Nr. 285. Kraków, dnia 13 Grudnia — Niedziela. Rok 1885.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem . . .	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czyncieła — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiéj. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drobnem drukiem po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamilla Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** S. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue 8-te Anne 51-bis.

Mowa posła Chrzanowskiego

wygłoszona podczas rozprawy sejmowej nad wnioskami komisyi kultury krajowej w sprawie dostawy żyta galicyjskiego dla armii.

Zabieram głos, aby do uwag i faktów, przytoczonych przez szanownego sprawozdawcę i przez posła Męcińskiego, dodać jeszcze kilka, które tem wyraźniej wykażą, jak niewłaściwe jest postępowanie intendentur wojskowych nietylko w danym wypadku, o którym mowa, ale w ogóle. — Naczelny zarząd armii wydał polecenie i instrukcyę — jak to ministerstwo wojny przedstawiało delegacyom wspólnym, aby intendentury wojskowe starały się o ile możności zakupywać z pierwszej ręki od producentów wszelkie produkta surowe potrzebne dla wojska, jak: zboże, siano, słomę, drzewo.

Jest to sprawa bardzo ważna dla produkcyi krajowej, a zarazem także dla skarbu wojskowego, aby zboże i wszelkie produkta potrzebne dla wojska zakupywała indendentura z pierwszej ręki producentów. Albowiem na zakupno zboża i innych produktów surowych dla wojska, przeznaczone jest corocznie w budżecie około 15 milionów złr.; oprócz tego na żywność dla żołnierzy, tj. na tak zwane *Manschaftskost* corocznie do 14 milionów, a na umundurowanie, to jest na odzież dla wojska przeszło ośm milionów złr., przeto razem przeszło 37 milionów złr. corocznie. Pomijam już coroczne wydatki na zakupno koni, broni i amunicyi.

Gdyby ta suma dostawała się corocznie do rąk producentów we wszystkich krajach monarchii, a przeto i w naszym, za płody i wyroby, przez nich dostarczane wojsku, przyczyniałoby się to znacznie do podźwignienia także w naszym kraju produkcyi rolniczej i przemysłowej. Z przyjemnością przeto słyszała delegacya powtórzone zapewnienia przez ministerstwo wojny, że produkta potrzebne dla wojska zakupywane być powinny, o ile możności, z pierwszej ręki od producentów.

Tymczasem inaczej się to w rzeczywistości dzieje. Fakta okazywały i okazują, że intendentury wojskowe bardzo rzadko zakupują produkta potrzebne dla wojska z pierwszej ręki od producentów — a daleko jeszcze rzadziej w naszym kraju, niż w innych krajach monarchii. Wskutek tego wnoszone są corocznie skargi i petycye do delegacyj wspólnych, upominające się, aby intendentury wojskowe zakupywały produkta dla armii od producentów. Z innych krajów monarchii wnoszono więcej tych petycyj w przeszłych latach niż z Galicyi. W tym roku to samo się powtórzyło. Towarzystwo rolnicze styryjskie wniosło do delegacyi petycyę z powyższem żądaniem a także z żądaniem ułatwień producentom współubiegania się o dostawę produktów dla wojska. Z Galicyi wniesiono 18 petycyj, w których stowarzyszenia rzemieślnicze dopominały się nietylko, aby w dostawach obuwia i odzieży dla korpusów wojsk, w Galicyi stojących, dano przy równych warunkach pierwszeństwo stowarzyszeniom rzemieślników galicyjskich, ale także o to, aby od producentów krajowych zakupywano dla tych wojsk produkta. Petycye te delegacya przekazała swojej komisyi petycyjnej do roztrząśnienia. Na posiedzeniach tej komisyi naczelnik 12 oddziału ministerstwa wojny powtórzył znowu, że ministerstwo to poleciło, ażeby starały się intendentury zakupywać od producentów produkta dla armii potrzebne. Przedłożyłem reprezentantowi ministerstwa wojny, razem z współreferentem posłem Matscheko różne zapytania na piśmie; między innemi zapytałem się, jaką część potrzebnych dla wojska produktów zakupuje intendentura rzeczywiście od producentów, a jaką od pośrednich i kupców. Naczelnik 12 oddziału przedstawił, że przeciętnie szóstą część wszystkich potrzebnych produktów dla wojska, zakupuje intendentura od producentów. Zapytałem dalej, od których producentów zakupywano w Galicyi. Na to nie umiano mi dać odpowiedzi. Tutaj zaś są reprezentanci produkcyi krajowej, którzy niech dadzą odpowiedź na to, czy zakupywano od producentów galicyjskich, czy nie. O ile mnie wiadomo, zakupują intendentury wojskowe z pierwszej ręki od producentów w Galicyi bardzo mało, prawie nic. Wymawiają się intendentury, że dlatego tak mało produktów zakupują od producentów, że produkta przez nich ofiarowane, nie są dobre, lub, że żądają cen wyższych, niż pośrednicy i kupcy za krajowe lub zagraniczne zboże. Ależ powszechnie wiadomo, że intendentury wojskowe zakupują niejednokrotnie od kupców produkta obce po cenach wyższych, niż za produkta tegoż gatunku a nawet za lepsze żądają producenci krajowi.

Cokolwiekbądź komisya delegacyjna nie uznała za uzasadnione powody, któremi usprawiedliwić się starano niewykonywanie polecenia — aby przedewszystkiem zakupywać produkta dla wojska od producentów, i wniosła komisya rezolucyę, którą delegacya jednomyślnie uchwaliła, ażeby petycyę Towarzystwa rolniczego styryjskiego i petycye galicyjskie co do żądania, aby produkta, potrzebne dla wojska, zakupywano od producentów, przekazać ministerstwu wojny do jaknajskuteczniejszego uwzględnienia (*zur thunlichsten Berücksichtigung*). Komisya nie mogła polecić jedynie tego życzenia Towarzystwa rolniczego styryjskiego, ażeby intendentury wojskowe ogłaszały minimum cen, za które chcą zakupywać zboże, bo to jest niemożliwem. Żądała jednak komisya wszelkich innych ułatwień, aby producenci mogli konkurować o dostawy produktów dla wojska.

Ale jakby w odpowiedzi na powyżej wspomnianą uchwałę delegacyi, intendentura odpowiedziała faktem świeżym, o którym mówili poprzedni mówcy. Pod nieuzasadnionym pozorem, a przynajmniej dla nieuzasadnionego powodu, odrzuca intendentura oferty krajowych producentów zboża i mąki, a nawet krajowych pośredników, i dla wojska, w Galicyi stojącego, sprowadza z Węgier mąkę po cenach zapewne wyższych, niż żądane przez producentów krajowych. Zarzut ten czynię intendenturze, gdyż ministerstwo wojny wydać miało instrukcyę polecającą, ażeby intendentury zakupywały o ile możności zboże i inne produkta od producentów. Jeżeli ministerstwo wojny taką instrukcyę wydało, powinno dochodzić, dla czego intendentury nie spełniają tego polecenia — a niespełnianiem go powodują szkodę tak dla produkcyi rolniczej, jak także dla skarbu państwa, bo ceny zboża i mąki, sprowadzanych z innych krajów do Galicyi, muszą być wyższe. Jeżeli tak postępować będą intendentury to naturalnie zaledwie wystarczy suma 15tu milionów złr., której zażądało ministerstwo na zakup na rok przyszły produktów dla wojska — mniej tylko o 300.000 złr., niż na zakup tych samych produktów żądano w r. z.; a przecież wiemy, że ceny zboża są teraz o trzecią część niższe, niż były w r. z.

Na podstawie całego powyższego wywodu wnoszę, aby Wysoki Sejm oprócz trzech rezolucyj, proponowanych przez komisyę kultury krajowej, powziął uchwałę czwartą, ogólniejszą, a dalej, zdaniem mojem, sięgającą, następującej treści: „Sejm wzywa c. k. rząd, aby zbadał powody, dlaczego intendentury wojskowe nie zakupują w Galicyi z pierwszej ręki od producentów produktów, potrzebnych dla wojska, w Galicyi stojącego.“ Jeżeli ministerstwo wojny takie polecenie wydało, z jakich powodów polecenie to nie jest wykonywane w Galicyi. Przeciwko rezolucyom, proponowanym przez komisyę kultury krajowej nic nie mam, owszem, głosować będę za niemi, a nie żądając, aby mój wniosek był w sejmie nagle traktowanym, upraszam o przekazanie mojej rezolucyi do roztrząśnięcia komisyi, ażeby ją zbadała, i o niej Wysokiej Izbie zdała sprawę na następnem posiedzeniu. Rezolucya ta brzmi jak następuje (czyta):

Sejm uchwalić raczy:

„Wzywa się c. k. rząd, aby zbadał, jakie są powody, iż w Galicyi nie zakupuje intendentura wojskowa od producentów zboża i innych produktów, potrzebnych dla armii.“

Proponowana przezemnie rezolucya nie jest sprzeczną z rezolucyami, wnoszonemi teraz przez komisyę, ale nie jest niemi objętą. Upraszam, aby po uchwaleniu na dzisiejszem posiedzeniu rezolucyj, proponowanych przez komisyę, Wysoki Sejm polecił tejże komisyi gospodarstwa krajowego, ażeby na jutrzejszem posiedzeniu przedłożyła swoją opinię co do mojej rezolucyi. Upraszam tedy dostojnego p. marszałka, ażeby raczył oddzielnie poddać pod uchwałę przekazanie komisyi gospodarstwa krajowego mojej rezolucyi do zbadania, czy ją jako czwartą rezolucyę przedstawi Wysokiemu sejmowi do uchwalenia.

Petycye

odczytane na ósmem posiedzeniu Sejmu.

Wydział powiatowy w Łańcucie p. p. Scipiona w sprawie zastępstwa chorych nauczycieli ludowych. — Stanisława Heuman p. p. Weigla o stypendyum na kształcenie się w śpiewie. — Rada zawiadowcza Bursy przemyskiej p. p. A. Sapiehę o subwencyę dla tej bursy. — Zwierz. gm. Jasionowa p. p. Sawę o pozostawienie jej w obrębie Sądu pow. w Brodach na wypadek przeniesienia Sądu pow. z Oleska do Podhorzec. — Spółka naftowa A. Bogdański i E. Petion p. p. Weigla o subwencyę na sprawienie kanadyjskiego przyrządu wiertniczego. — Róża Łysakowska, wdowa po wychodźcy z r. 1863, p. p. Smolkę o zapomogę. — Ks. dr. Julian Bukowski, proboszcz przy kościele św. Anny w Krakowie, p. p. Łępkowskiego o subwencyę na dokończenie restauracyi kościoła św. Anny w Krakowie. — Tow. bratniej pomocy akademików górniczych w Leoben p. p. Łępkowskiego o subwencyę. — Tow. oświaty ludowej w Stanisławowie p. p. Brykczyńskiego o subwencyę. — Tow. muzyczne imienia Moniuszki w Stanisławowie p. p. Brykczyńskiego o subwencyę. — Gmina m. Żywca p. p. Łazarskiego w sprawie rewizyi przywilejów Banku austro-węg. — Wydz. pow. w Łańcucie p. p. Scipiona w tej samej sprawie. — Wydział powiatowy w Podhajcach p. p. Torosiewicza w tej samej sprawie. — Reprezentacya m. Jasła p. p. Buchwalda w tej samej sprawie. — Towarzystwo imienia Kaczkowskiego p. p. Antoniewicza o stałą subwencyę roczną. — Konkurencya i Rada szkolna w Raciborowicach p. p. Zolla o podwyższenie płacy nauczycielowi przy tamtejszej szkole. — Gmina Włosienica p. p. Zolla o wydzielenie jej ze Starostwa w Białej i Sądu pow. w Oświęcimie, o przyłączenie do Starostwa i Sądu pow. w Wadowicach. — Henryk Rauchinger, uczeń Akademii sztuk pięknych w Wiedniu, p. p. Hoszarda o zapomogę. — Wydz. pow. w Żywcu p. p. Łazarskiego w sprawie utworzenia w Żywcu szkoły przemysłowej. — Awit Sarnisz Wilkoszewski p. p. Łazarskiego w sprawie przyspieszenia wykupna gruntów pod dojazdy kolejowe i przyspieszenia ich budowy na stacyach w Makowie, Osielcu i Jordanowie. — Bronisław Deskur p. p. Merunowicza o subwencyę na eksploatowanie wosku ziemnego w Niebyłowie. — Maryan Barta, nauczyciel szkoły Dublańskiej, p. p. Merunowicza o zaliczkę na płacę. — Mieszkańcy gminy Lucza pow. Kołomyjskiego p. p. Romańczuka o ochronę od dzikich zwierząt. — Mieszkańcy miasteczka Jabłenów pow. Kołomyjskiego p. p. Romańczuka w tej samej sprawie. — Mieszkańcy gminy Stopczałów p. p. Romańczuka w tej samej sprawie. — Mieszkańcy gm. Akreszory pow. Kołomyjskiego p. p. Romańczuka w tej samej sprawie. — Mieszkańcy gm. Berezów niżny p. p. Romańczuka w tej samej sprawie.

Wiec rolników.

Lwów, 11 grudnia.

Dziś o godzinie 10 zebrało się w sali ratuszowej blisko 600 osób. Z prowincyi przybyło wielu obywateli, zjawili się także prawie wszyscy posłowie sejmowi. Przybył również marszałek krajowy i namiestnik. W sali i na galeryach wielu pojawiło się włościan. O godzinie wpół do 11 zagaił wiec ks. Roman Czartoryski, przewodniczący komitetu, w języku polskim i ruskim. Rząd reprezentowany był przez radcę namiestnictwa p. Karasińskiego i starostę Łozińskiego. Zgromadzeni wybrali na wniosek p. Gizowskiego przewodniczącym ks. R. Czartoryskiego, a jego zastępcą p. Zygmunta Dembowskiego. Na sekretarzy powołał prezes pp. Michała Garapicha i Stanisława Starzeńskiego.

P. Jan Vivien odczytał obszernie motywowane rezolucye, przedłożone wiecowi, które brzmią jak następuje:

1. Wiec rolników wyraża przekonanie, że dla podźwignięcia rolnictwa krajowego z upadku, w którym się obecnie znajduje, jest nieodzownie rzeczą konieczną jak najrychlejsze ustanowienie ceł ochronnych dla zboża i mąki, na wszystkich bez wyjątku granicach państwa austro-węgierskiego, przynajmniej w wysokości ceł, zaprowadzonych w państwie niemieckiem ustawami z d. 20 lutego 1885 i 22 maja 1883. Wiec uchwala wnieść petycyę do rządu, domagającą się jak najrychlejszego przedłożenia Radzie państwa noweli cłowej, na powyższych zasadach opartej, oraz petycyę do Koła polskiego w Wiedniu, proszącą o jak najgorliwsze tej sprawy poparcie.

2. Wiec rolników wypowiada przekonanie konieczności reformy taryf kolejowych, w kierunku ochrony krajowych interesów rolniczych, przemysłowych i handlowych w ten sposób aby:

a) pozycye taryfy eksportowej dla krajowych produktów rolnych od 1000 kilogr. i 1 kilometra nie były obliczane wyżej jak pozycye taryfowe, istniejące każdocześnie na tych samych kolejach dla ruchu tranzitowego produktów zagranicznych albo węgierskich.

b) aby pozycye taryfowe dla krajowych produktów rolniczych w ruchu pomiędzy krajami koronnemi i w obrębie pojedynczych krajów koronnych, od 1000 kilogramów i 1 kilometra nie były obliczane w wyżej, jak przyznane każdego czasu na dotyczących kolejach pozycye taryfowe dla importu produktów zagranicznych lub węgierskich do Austryi.

c) aby w żadnym razie skutkiem refakcyi itp. krajowa produkcya nie była niekorzystniej postawioną jak zagraniczna.

Wiec uchwala wnieść do rządu petycyę, domagającą się, aby tenże na kolejach państwowych powyższe zasady zastosował, prywatne zaś koleje wszelkiemi przysługującemi mu środkami do przyjęcia tychże zasad zniewolił; przedewszystkiem zaś co do kolei Karola Ludwika zechciał się ich trzymać w chwili, w której w moc artykułu 19 koncesyi z 3 marca 1857 służyć będzie państwu prawo wykupna tejże kolei; do Koła polskiego w Wiedniu zaś, aby zechciało usilnie u rządu powyższe żądania popierać.

3 Wiec domaga się bezpośredniego przypuszczenia rolnictwa do kredytu w Banku austro-węgierskim i uchwala w drodze petycyi starać się o wyjednanie u rządu uwzględnienia niniejszego postulatu, oraz przeprowadzenia go w toczących się z okazyi odnowienia ugody austro-węgierskiej rokowaniach.

4. Wiec oświadcza, że wysokość pobieranego obecnie podatku gruntowego nie odpowiada teraźniejszym stosunkom, gdyż dzisiejsze ceny płodów rolniczych są niższe znacznie od cen przeciętnych, które służyły za podstawę do katastralnego obliczenia dochodu z ziemi i opodatkowania tegoż, koszta zaś produkcyi w dwójnasób się zwiększają; wiec wyraża zatem zdanie, iż koniecznem jest obniżenie w drodze ustawodawczej głównej sumy płaconego podatku gruntowego, oznaczonego ustawą z d. 7 czerwca 1881.

Wiec żywi nadzieję, że rząd tem pewniej nie odmówi rolnictwu tej słusznej, tylko na obniżeniu ciężarów polegającej ulgi, ile że swojego czasu, wobec podobnego przesilenia na innych polach życia ekonomicznego, wystąpił z czynną pomocą, tj. ze subwencyą 100 milionów ze skarbu państwa. Zarazem domaga się wiec ułagodzenia teraźniejszych norm egzekucyjnych przez zniesienie kart upominających, w każdym razie zaś przynajmniej w tym kierunku, aby wobec kart upominających nie każdy w gminie z osobna, lecz gmina jako całość za restancyonaryusza uważaną była, i aby nie każdy rodzaj zaległego podatku z osobna, lecz zaległość wszelkiego rodzaju razem łączną kartą upominającą egzekwowane

SŁOMIANY CZŁOWIEK.

Z KRONIKI ZAŚCIANKU ROKU 1772

5 przez

Jana Zacharyasiewicza.

(Ciąg dalszy.)

— Wziąć go na szable, roznieść na cztery wiatry! — wołano tu i owdzie.

— Nie zgodziłoby się to z honorem naszym, — prawił dalej gospodarz, — bo żołnierz obcy zaufał nam, wchodząc pod strzechę naszą. Dopóki tu jest, włos mu z głowy spaść nie powinien!

— Czy mu dać jeszcze przewodnika, jak żąda tego? — wrzasnął pan Mikołaj, świdrując okiem pana Izajasza.

— Dla czegóż nie? — odburknął pan Izajasz, cały siny ze złości i dereniaku.

— Najlepiej puścić ich skąd przyszli. Niech sobie idą gdzie chcą!

— Tak, puścić ich, niech sobie idą... a tymczasem porozumieć się, uradzić i postanowić, co robić na wypadek...

— Rozsądna rada: wypuścić ich na wolność, rezerwując sobie wolną rękę dalszego postępowania.

— JMP. Izajasz innego jest zdania, — syknął jak wąż pan Mikołaj Trąba, — on to sam *in persona* chce obcemu żołnierstwu służyć za przewodnika!

— Chcę i basta! — wrzasnął pan Izajasz — i ciekawym, ktoby mi ważył się sprzeciwić.

— *Veto!* — zawołał pan Mikołaj.

— Trąby jerychońskie przestały już straszyć ludzi!

— Ale trąba mściwego Sędziego na sądzie ostatecznym straszniejszą będzie dla tych, którzy z nieprzyjaciołmi Rzeczypospolitej do jednego stołu zasiadają.

— Prawda, żem pił dzisiaj z nieprzyjacielem z jednego dzbana!

— I ja ten grzech popełniłem! Idź waszmość, gdzie należysz!

— Gdzie?

— Do izby czeladniej, gdzie na cię czeka obcy żołnierz! idź i pocałuj się z nim!

— Pójdę, a waszmości wara!

Kłótnia między dwoma adwersarzami doszła do szczytu. Stary dereniak zrobił swoje, a resztę dokonał gorący temperament. Pan Izajasz czuł, że mu do głowy bije krew wrząca jak lawa. Widział przed sobą dwa czerwone kręgi, a za niemi majaczył szyderski uśmiech pana Mikołaja. Adwersarz patrzył na niego z niedowierzaniem, czy to uczyni, co powiedział.

Jego uśmiech drażnił go i kłuł jak żądłem, a wkoło niego syczały jakieś widma złowrogie, jak duchy piekielne.

Podniósł rękę do czoła, musnął nią po oczach, jakby ztamtąd chciał coś strącić i znowu spojrzał na adwersarza. Ten stał z tym samym szyderczym uśmiechem i tem samem okiem świdrował mu, aż gdzieś do głębi serca.

— Zrobię tak, jak mówiłem, — syknął do niego pan Izajasz, jak wąż w śmiertelnych drganiach, — a nikt mi tego zabronić nie może!

I wyszedł z izby.

Milczenie nastało. Wszystkich oczy zwróciły się ku drzwiom, które teraz zatrzasnęły się z łoskotem.

Niektórzy z biesiadników nie słyszeli tej kłótni między dwoma adwersarzami, a ci, którzy słyszeli, nie przywiązywali do niej wielkiej wagi. Przy miodku i zwadzie często rzuci się jakieś słowo, o którem się potem zapomina.

Mimo to, przeciągała się złowroga cisza. Nikt się nie odezwał, jakby jeden na drugiego czekał.

Wśród tej ciszy słyszano, jak się drzwi do czeladniej izby odmykały... jak stamtąd wychodzili żołnierze... jak ich kroki po skrzypiącym śniegu głuchły coraz więcej w ciemnościach nocnych.... Towarzyszył im wicher mroźny i tuman śniegu, który za nimi jak sęp pogonił.

W izbie robiło się coraz ciszej.. Zdawało się, że anioł śmierci przemknął po nad głowami biesiadników.

Spojrzeli po sobie i spostrzegli, że oprócz pana Izajasza, nie było także między nimi Mikołaja i czupurnego garbuska Michała. Dziwnym sposobem znikli z izby, jakby się pod ziemię zapadli.

Pod ścianą, na której wisiał obraz Bogarodzicy, stała Magdusia z próżnym dzbankiem w ręku. Patrzyła smutno przed siebie. Przy niej stał pan Marcin i w zamyśleniu, kręcił wąs wkoło palca.

— Nic mi nie odpowiadasz, — rzekł po chwili półgłosem.

— Zapomniałam, — odszepnęła smutno dziewoja, — co mówiłeś.

— Czy nie słuchałaś?

— Jakiś smutek ogarnął mnie.

— Na co się smucić! dolewałaś ojcu i rozgrzał sobie trochę głowę. Ale to nic, wyśpi się i o wszystkiem zapomni. Taka u niego natura.

Magdusia westchnęła.

— Nie smuć się, — szepnął jej pan Marcin do ucha, — „ludzie mi cię rają i rodzice dają i sam sądzi Bóg!“

Zwrotka znanej piosenki, którą pan Michał często swojej narzeczonej śpiewał, wywołała weselszy uśmiech na jej czerwone usta. Raźniej poskoczyła do gąsiora, który stał na ławie, bo jeden z biesiadników zażądał dereniaku.

W tej chwili ktoś z obecnych zaintonował donośnym głosem pieśń: „Pod Twoją obronę uciekamy się święta Boża Rodzicielko!“

Wszyscy poszli za tym głosem, kobiety wzięły prym, a izba napełniła się pobożnem pieniem.

Wszystkim było jakoś lepiej przy tej pieśni, to też śpiewali całem sercem i całą duszą. Śpiewał nawet ten, który przed chwilą miodku zażądał, nie tknąwszy świeżo nalanej szklanicy.

III.

Gdy się to w izbie działo, szedł mały zbrojny orszak żołnierzy krętą drożyną po pod las, w którym szalony wicher łamał gałęzie, a nawet całe wywracał sosny. Na czele tego hufca szedł wysoki i barczysty mężczyzna, rozmawiając od czasu do czasu z komendantem, jeżeli wicher i łomot drzewa na chwilę się uciszył.

Komendant cesarskich żołnierzy opowiadał mu o bogactwie i rozległości krajów, nad któremi cesarz włada, o licznych wojskach, które rozkazów jego słuchają i o wzorowym porządku, jaki we wszystkich jego ziemiach panuje

Pan Izajasz słuchał w milczeniu, ale nie wszystko rozumiał. Przed jego oczyma stała jeszcze nieznośna figura pana Mikołaja, widział jego uśmiech szyderczy i słyszał słowa jadowite. Do tego mroźny wicher zamrażał mu wąsy, które trzeba było co chwila ręką rozrywać. I w głowie szumi mu jeszcze dereniak i huczy, jakby woda po kołach młyńskich.

— Mówicie, — ozwał się po dłuższej pauzie, zbierając mozolnie myśli swoje, — mówicie, że cesarz wasz jest przyjacielem Rzeczypospolitej. Czy tak słyszałem?

— Drugiego takiego przyjaciela nie macie, — odpowiedział komendant.

— Powiadają, że i król pruski....

Komendant machnął ręką.

— Nie wierzcie tym wszystkim, — odparł śmiejąc się, którzy ładnie do was mówią!

Pan Izajasz spojrzał z ukosa na towarzysza.

— Waść także śpiewasz syrenim głosem, — zagadnął.

Towarzysz odchrząknął.

— To co innego, — rzekł po chwili, — my przychodzimy do was jako przyjaciele.

Po krótkim namyśle mówił pan Izajasz:

— Nie byłoby w tem nic dziwnego. Nasz król Jan III, był także przyjacielem cesarza, gdy ciągnął z wojskiem swojem pod Wiedeń, aby go od Turków obronić. Mówią, że wdzięczność, to kardynalna cnota, bez której żaden człowiek nie dostanie się do nieba.

Wicher zaszumiał głośniej, a łomot drzewa w lesie nie dał dalej prowadzić rozmowy. Szli dalej i milczeli.

Przed nimi w niejakiej odległości zamajaczyły na białym śniegu jakieś dwie postacie. Zrazu nie można było poznać, czy to ludzie, czy wilki. Żołnierze przygotowali broń, a pan Izajasz przyłożył rękę do czoła i chwilę patrzył przed siebie. Wicher ustał teraz, a dwie postacie powoli weszły do lasu. Słychać było nawet skrzyp śniegu, który znikał między drzewami. Wnet zahuczał znowu wicher.

Zbrojny hufiec szedł dalej. Drożyna zakręcała się teraz po nad strome urwisko.

— Ostrożnie teraz, — rzekł pan Izajasz do towarzysza, — bo tu jama nie lada. Gdyby który z was do niej się stoczył, jużby stamtąd nie wyszedł aż na sąd ostateczny. A nawet niktby dotąd nie wiedział, co się z nim stało.

Komendant zatrzymał się i dał znak szpadą żołnierzom, aby to samo uczynili

— Idź-że naprzód mój przyjacielu, — rzekł do przewodnika, a my za tobą w twe ślady pójdziemy.

— Czy się boicie?

— Nie boimy się, ale tak każe ostrożność wojskowa. Zresztą, gdybyś się pokusił jednemu z nas co złego wyrządzić, to dziesięć kul i bagnetów pomściłoby się natychmiast tej krzywdy.

Pan Izajasz zatrzymał się na wązkiej ścieżce, przed którą otwierała się czarna otchłań. Szyderczo spojrzał na mały hufiec.

— Nie dowierzacie mi... Gdybym chciał — prędzej bylibyście wszyscy na dnie tej otchłani, zanimby który o obronie lub zemście mógł pomyśleć!... Przecież przyjaciołom nie wyrządza się takiego despektu, a mówicie sami, że przychodzicie z przyjaźnią. Chodźcie za mną.

(C. d. n.)

były. Wreszcie domaga się wiec obniżenia odsetków zwłoki od zalegających podatków przynajmniej do wysokości obecnych odsetek ustawicznych. Wiec uchwala wystosowanie odpowiednich petycyj do rządu i Koła polskiego.

5. Zgodnie z ponawianemi kilkakrotnie uchwałami Sejmu krajowego uznaje wiec konieczność wydania ustawy, przewidzianej w § 6 ustawy z 24 maja 1869 o uregulowaniu podatku gruntowego, o opustach podatkowych z powodu szkód w ziemiopłodach, i uchwala wystosowanie do rządu petycyi, domagającej się, aby zechciał ponowić w Radzie państwa odnośne przedłożenie.

6. Z uwagi, że gorzelnictwo, jedyny prawie przemysł rolniczy w naszym kraju, znajduje się w opłakanym stanie, a producentom kartofli wskutek przepisów ustawy z r. 1884 o opodatkowaniu spirytusu zamknięty jest wszelki odbyt na ten produkt, wyraża wiec rolników zdanie, że niezbędną jest reforma ustawy o podatku gorzelnianym w kierunku:

a) Rozszerzenia pojęcia gorzelni rolniczych tak, aby system ryczałtowy przyznany został gorzelniom rolniczym większym niż 60 hektolitrów, skoro mają inne cechy gorzelń rolniczych, przepisane ustawą;

b) zniżenia stopy ryczałtu, według norm ustawy z r. 1878;

c) uwzględnienia jeszcze większego niż dotąd najmniejszej kategoryi gorzelń, to jest gorzelń nie większych jak 20 hektolitrowe i jak 35 hektolitrowe.

Więc uchwala wnieść do rządu petycyę z usilną prośbą, aby z okazyi toczących się rokowań o odnowienie ugody austro-węgierskiej, powyższe zasady zastosować zechciał, do Koła polskiego zaś petycyę o gorące poparcie tej sprawy.

7. Wiec wyraża przekonanie, że obok zachowania wszelkiej możliwej oszczędności w budżecie krajowym, byłoby bardzo pożądanem zastąpienie części krajowych dodatków do podatków, dotąd jedynie od podatków bezpośrednich pobieranych, krajowemi opłatami samoistnemi, do czego reprezentacye krajowe uprawnione są na mocy § 22 statutu krajowego.

8. Celem równomiernego rozkładu ciężarów publicznych na wszystkich obywateli państwa, oraz otwarcia dla państwa źródeł dochodu, któreby mu zrównoważyły ubytek, przesileniem rolniczem wywołany, uważa więc rolników za niezbędne, aby podatek dochodowy zreformowany został w ten sposób, aby do płacenia go pociągnięci zostali ci, którzy dochody swe pobierają ze źródeł dotąd nieopodatkowanych. — tudzież, aby zaprowadzone zostały opłaty od transakcyj giełdowych.

9. Wiec domaga się, aby rząd zechciał w ogóle jak najtroskliwszą opieką otoczyć upadające rolnictwo, zwłaszcza zaś w budżecie ministerstwa rolnictwa hojniej niż dotąd uwzględniał potrzeby rolnicze Galicyi.

10. Wiec uchwala odnieść się w drodze petycyi do Wysokiego sejmu krajowego, by tenże z mocy przysługującego mu prawa, zechciał swemi uchwałami zawarte w punktach 1—6 i 9—10 postulata jak najusilniej wobec rządu poprzeć.

W generalnej dyskusyi podniósł p. Włodzimierz Gniewosz, że kraj nie odniósł dotychczas żadnych korzyści z tego, iż Polacy rzekomo we Wiedniu zajmują dominujące stanowisko i że rząd na nich się opiera. P. Gniewosz zwrócił się z zapytaniem do hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, czy uchwalenie rezolucyi przedłożonych odniesie jaki skutek?

Hr. Wojciech Dzieduszycki odpowiada, że przyczyną przesilenia ekonomicznego jest to, iż złoto staje się napowrót coraz droższem, w tym samym stosunku inne towary potaniały, drugim powodem przesilenia jest superprodukcya towarów. Hr. Dzieduszycki wyraża nadzieję, że wyjdziemy z tej walki ekonomicznej zwycięsko i że przetrwamy przesilenie. Winą przesilenia nie jest rząd obecny, zawinił tu dawny system, tradycya... Jeżeli żądanie jasno postawione zostanie, to zmienić się będzie musiał kierunek ekonomiczny i dawny system, który sprowadził ruinę rolników. Taryfy kolejowe są przywilejem dla obcych a zarazem szkodą dla krajowców. Przez refakcye i dyferencyalne taryfy opodatkowały koleje rolników naszych po raz drugi. Wpływy towarzystw kolejowych są tak potężne, że ich dotychczas przełamać nie można było. Cła ochronne lubo nie powrócą dawnych czasów świetnych, to jednak ułatwićby mogły walkę. Delegacya czyni starania, aby nie wpuszczano do nas masy zboża rumuńskiego. Klęską rolników jest także fałszywe pojęcie o fiskalizmie; jest tradycya w Austryi, że potrzeba szukać pieniędzy, gdzie je tylko znaleźć można. Rolnicy płacą dziś podatek w wysokości połowy dochodu. Ciężary na nieruchomości nie powinny przekraczać granicy. Podatek, nałożony na gorzelnie rolnicze, uniemożliwia fabrykacyę wódek i uprawę roli (wypas bydła). Mowca spodziewa się, że jeżeli żądania postawione będą z cierpliwością, odwagą, stanowczością i spokojem, jeżeli rolnicy wykażą, że żądania te nie są zachcianką, jeno wypływają z konieczności, w takim razie będą musiały być uwzględnione. Delegacya niezawodnie poprze wszystkie słuszne żądania. (Oklaski).

Hr. Krukowiecki zwala winę przesilenia na system europejski, podatki idą na cele wojenne. Europa płaci na utrzymanie armij rocznie 2 miliardy i 700 milionów. Hr. Krukowiecki sądzi, że cena pszenicy nie jest jeszcze najniższą i że w roku przyszłym spadnie na 4 złr., w tym roku był bowiem w Ameryce nieurodzaj. Mowca wylicza, że dziś rolnicy tracą na morgu gruntu rocznie 19 złr. 40 ct. i że egzekucya podatków jest dziś tak idealną, iż koszta egzekucyjne za należytość 5 złr. wynoszą 4 złr. 80 ct. Hr. Krukowiecki, narzekając na biedę, opowiada, że sam zalega skutkiem braku monety z podatkami, że jak tak dalej pójdzie, to przyjedzie na rok przyszły w łapciach i wielu naśladować go będzie. Ostatecznie proponuje zawiązanie ligi państw europejskich w sprawie zaprowadzenia ceł ochronnych od produktów zamorskich.

Hr. Stanisław Dzieduszycki domagał się bardziej stanowczej formy żądań i ewentualnego zaapelowania nawet do korony, gdyż pozostawienie rolnictwa w dzisiejszych warunkach, spowoduje za dwa lub trzy lata kompletną jego ruinę.

P. Wilhelm Romer mówił już całkiem niedosłyszalnie wśród zgiełku i po zamknięciu dyskusyi jeneralnej. Dalsze obrady odroczono do godziny 5 popołudniu.

Z Sejmu.

(Z. Z.) **Lwów,** 11 grudnia. W przyszłą sobotę, d. 19 b. m. Sejm będzie odroczony na ferye świąteczne, a zbierze się ponownie d. 8 stycznia, poczem jeszcze przez dwa tygodnie będzie mógł obradować.

Wczorajsza rozprawa w komisyi budżetowej o budżecie szkolym zakończyła się w sposób zupełnie nieprzewidziany. Komisya obradowała na dwa zawody — rano i wieczorem, w obecności radcy namiestnictwa dr. Rittnera i jednego urzędnika rachunkowego. Na porannem posiedzeniu odczytał sprawozdawca dr. Madejski swój referat, opracowany jak wszystko co z pióra posła tego wychodzi gruntownie, ze zwykłą mu elegancyą i zręcznością. Zręczności tej tem więcej było potrzeba, ile że budżet szkolny i zamknięcia funduszów szkolnych są to przedmioty znanej walki między namiestnictwem a marszałkiem, walki, z której Sejm tylko wtedy wyjdzie bez szkody dla sprawy publicznej i dla swej własnej powagi, jeżeli w niej zupełną zachowa przedmiotowość. Sprawozdawca też starał się o tę przedmiotowość, i przyznać można, że ją osiągnął. Po ścisłym rozbiorze wydatków na konieczne, w których oszczędzać nie można, i na potrzebne ale dozwalające oszczędzać — dochodzi sprawozdawca do tego wyniku, iż z proponowanych przez Wydział krajowy skreśleń z budżetu Rady szkolnej, dochodzących do stu kilkunastu tysięcy, przywraca 60.000 złr. Że zaś w przyjętych przez niego skreśleniach jest 30.000 złr. z rubryki „zaliczki dla funduszów szkolnych okręgowych", która to rubryka właściwie z pod budżetowania się uchyla, bo ma tylko chwilowo zastępować brak gotówki w kasach okręgowych — przeto jako właściwe obniżenie wydatków na szkoły, pozostaje tylko 20.000 złr.

Komisya przychyliła się do wszystkich wniosków sprawozdawcy, z wyjątkiem tylko rezolucyi, wzywającej Radę szkolną krajową, aby w przyszłości przy zakładaniu szkół odróżniała ściśle mniejsze potrzeby szkolne od wydatków urzędowych nauczyciela, i przenosiła je na fundusz szkolny miejscowy. Po długiej rozprawie, w której wykazywano, iż rezolucya taka oszczędności żadnych nie sprowadzi, a na samą szkołę niekorzystnie oddziałać może — rezolucya w głosowaniu miała równą ilość głosów za i przeciw, ale prezes Smarzewski rozstrzygnął przeciw rezolucyi. Komisya przeszła następnie do szczegółowych rubryk budżetu szkolnego i przyjęła je według wniosku sprawozdawcy. Sprawa zdawała się tem załatwioną — gdy na wieczornem posiedzeniu, w porze bardzo spóźnionej, bo około godz. wpół do 11 — wiceprezes komisyi hr. Artur Potocki zażądał głosu i w wywodzie równie rozwlekłym jak niejasnym i dziwnie bałamutnym zażądał reasumowania obrad, już nie nad pozycyami budżetu, ale nad samą treścią sprawozdania. Korespondent wasz daremnie zapytywał członków komisyi, o co właściwie szło szanownemu posłowi, i czem motywował ten swój wniosek — nikt mi bowiem dokładnie tego powiedzieć nie umiał. Najsilniej utkwiło w pamięci obecnych to jedno, że poseł Potocki zarzucał sprawozdaniu, iż płynąc między Scyllą przy ulicy Słowackiego a Charybdą przy ulicy Czarnieckiego, zanadto ku drugiej się przybliżył — innemi słowy, że zanadto staje po stronie Rady szkolnej krajowej. Zarzut ten nie jest uzasadnionym — a ktokolwiek słyszał sprawozdanie, przyznać musi, że sprawozdawca nie stanął ani po stronie namiestnika i Rady szkolnej krajowej ani też przeciwnie po stronie marszałka i Wydziału, ale — jak było jego obowiązkiem — stanął po stronie szkoły, uwzględniając przy tem potrzeby i stosunki skarbu krajowego. Komisya jednak, z kurtoazyi dla swego wiceprezesa, przyjęła jego wniosek, i jutro tedy, w sobotę, będzie raz jeszcze rozprawa, o której już dzisiaj opowiadają sobie cudowne rzeczy, jakoby na niej miała być stoczona walna bitwa. Ja w tę bitwę nie wierzę, i nie wątpię na chwilę, że komisya nie da się wciągnąć w żadną grę zakulisową ale pójdzie drogą, wskazaną przez tradycyę własną i przez referat swego szkolnego sprawozdawcy.

Sprawy szkolne.

(Egzamina dojrzałości. — Początek roku szkolnego. Nauka szkolna w porze zimowej).

Podług wiadomości, w dziennikach wiedeńskich przed kilku dniami zamieszczonej, zamierza nowy minister oświaty, p. Gautsch, zaprowadzić pewne zmiany w szkołach ludowych i średnich. Tak jak w innych wypadkach tego rodzaju zażądało już ministerstwo od rady szkolnej dolno-austryackiej fachowego elaboratu w tej mierze i rozporządzenie ma się ukazać przed świętami Bożego Narodzenia jako pożądany podarek dla dzieci wiedeńskich na gwiazdkę. Nie wiemy, jak dalece można polegać na informacyach organów stolicy, w każdym razie jednak dziwną wydaje się rzeczą, że tylko rada szkolna wiedeńska do przedstawienia opinii swoich wezwaną została. Rozporządzenia ministeryalne stosują się zazwyczaj do wszystkich szkół średnich i ludowych z tej strony Litawy, więc słusznąby było rzeczą, aby ministerstwo zasięgnęło także zdania innych rad krajowych. Może tak się i stało, ale gdy dzienniki wiedeńskie o tem nie wspominają, wypadałoby sprawę tę poruszyć i upomnieć się o zaprowadzenie zmian projektowanych także w Galicyi, gdyż są one ważne i korzystne zarówno dla młodzieży jak i dla nauczycieli. Ażeby tę doniosłość ocenić, wystarczy kilka uwag.

I) Wiadomo, że egzamina dojrzałości odbywają się w rozmaitych terminach, już to w czerwcu, już w lipcu lub sierpniu i są z tego powodu wielce uciążliwe tak dla egzaminatorów, jak i dla młodzieży. Egzamina czerwcowe przeciążają pracą nauczycieli, którzy obok zajęć szkolnych (3—4 godzin dziennie) muszą nadto 2 lub 3 godziny poświęcać pytaniu abituryentów i konferencyi, odbywającej się wieczorem. Jeżeli zważymy, że w drugiej połowie czerwca przypadają klasyfikacye, że każdy nauczyciel stara się przedmiot swój wykonać i zaokrąglić a wątpliwych uczniów przepytać, to łatwo stąd wnosić, jaką pracą jest on obarczony i jak dalece siły swoje wytężać musi, aby tym różnorodnym obowiązkom podołać. Że taka praca, forsowna i rozpraszająca uwagę na rozmaite przedmioty, nie może być korzystną ani dla szkoły ani dla nauczycieli, to rzecz jasna i dziwić się tylko wypada, że władze szkolne dotychczas na tę anomalię obojętnie patrzyły. Otóż p. Gautsch postanowił, jak piszą dzienniki wiedeńskie, inny w tej mierze zaprowadzić porządek, a mianowicie polecić, aby ustne egzamina dojrzałości odbywały się w 8 ostatnich dniach czerwca i aby przedtem pracę szkolną ukończono i świadectwo uczniom rozdano. W ten sposób usunie się przeciążenie nauczycieli lub ukrócanie im wakacyj przez termina lipcowe i sierpniowe. Nie dosyć na tem. Podług dotychczasowej praktyki odbywały się egzamina dojrzałości w ten sposób, że codziennie pytano jednę część uczniów od 8 z rana aż do wieczora, poczem wszystkim ogłaszano rezultat egzaminu. Było to uciążliwe dla uczniów szczególniej, którzy kilkanaście godzin spędzali pod przykrem wrażeniem niepewności i wśród natężonej uwagi. Że zdarzały się z tego powodu wypadki nagłej choroby, lub że uczeń zmęczony, ku wieczorowi tracił przytomność umysłu i odpowiadał gorzej, to rzecz znana. P. minister przeto, ze względu na te okoliczności zamierza postanowić, aby egzamin odbywał się z jedną seryą uczniów przed południem, z następną popołudniu i aby rezultat egzaminu ogłaszano natychmiast o 12-tej i o 6-tej.

II) Dalszą wadliwością szkół naszych jest początek roku szkolnego. Zaczyna on się urzędownie 1 września. Przepis ten istnieje jednak tylko na papierze, w rzeczywistości dzieje się inaczej. Wpisy uczniów bowiem i egzamina wstępne i poprawcze odbywają się właściwie w 3 ostatnich dniach sierpnia, nabożeństwo uroczyste 1 września a 2 zaczyna się już normalna nauka. W ten sposób tracą nauczyciele i uczniowie kilka dni wakacyj, a przy egzaminach chodzi głównie o szybkość a nie dokładność w pytaniu. Trudno bowiem przypuścić, aby najbieglejszy nawet nauczyciel zdołał w przeciągu 3 dni wyegzaminować 150 uczniów, którzy ze szkół ludowych do gimnazyum lub szkoły realnej przechodzą. Z tego powodu też wypływają skargi nauczycieli szkół średnich i ludowych. Bo gdy pierwsi narzekają na niedostateczne przygotowanie uczniów szkół ludowych, drudzy przypisują winę szybkiemu i niedokładnemu egzaminowi i utrzymują słusznie, że chłopiec, zapytany przez nieznajomego sobie człowieka, w ciągu 5 minut nie jest w stanie skupić umysłu i dać odpowiedź taką, na jakąby w innych, przyjaźniejszych dla siebie warunkach mógł się zdobyć. A jednak trzeba przyznać znowu nauczycielom szkół średnich, że ze względu na krótkość czasu inaczej postępować nie mogą. Ale nie na tem koniec. Uczeń szkół ludowych, który przy końcu sierpnia ma się poddać egzaminowi wstępnemu do szkoły średniej, jest narażony na dwie ewentualności: albo zapomni to czego się uczył, albo też będzie musiał przez całe wakacye powtarzać najważniejsze przedmioty i straci czas, przeznaczony na odświeżenie umysłu i wzmocnienie sił fizycznych. Wadliwą tę praktykę usunie, jak zapewniają, rozporządzenie pana ministra, który pragnie, aby egzamina wstępne odbywały się przy końcu roku szkolnego a wpisy w gimnazyach i szkołach realnych rozpoczynały się z 14 dniem września.

III) Ostatni punkt, niemniej ważny dla naszych stosunków, dotyczy nauki szkolnej w porze zimowej. Odbywa się ona, jak wiadomo od godz. 8 z rana do 12, od 2 do 4. Wynikają z tego powodu niemałe niedogodności. W listopadzie i w grudniu szczególniej, wschodzi słońce późno a oświetlenie w salach szkolnych naszych jest tego rodzaju, że dopiero około 9 rozwidnia się dobrze. Uczniowie są przeto zmuszeni albo powtarzać z pamięci lekcye dawniejsze, albo też psuć sobie wzrok przy czytaniu i pisaniu. To samo niemal dzieje się podczas dni pochmurnych około godziny 4 popołudniu i kto wie, czy z tego nie wynika po części owa słabość wzroku i używanie przedwczesne szkieł, jakie tak często u młodzieży naszej obecnie spostrzegać się zdaje. Jeszcze gorzej się dzieje podczas ostrych mrozów, gdy dzieci drobne, zazwyczaj źle ubrane, przed 8 godziną spieszyć muszą do szkoły. Istnieje wprawdzie rozporządzenie, polecające rozpoczęcie lekcyj szkolnych w takim razie o 9, ale źle zrozumiana gorliwość i zakorzeniony u nas biurokratyzm, nigdy prawie rozporządzenia tego nie stosują. Wszak w ubiegłym roku szkolnym polecił minister, aby podczas upałów silnych lekcye popołudniu się nie odbywały, a jednak mimo to musiała dziatwa nasza palić się w dusznych izbach szkolnych przy 30 stopniowem gorącu, gdyż kierownicy zakładów średnich odnieśli się najpierw do Rady szkolnej po objaśnienie rozporządzenia ministeryalnego a nim ono nadeszło ze Lwowa, minęło letnie półrocze. Pan minister i pod tym względem zamierza zaprowadzić zmiany polecając, aby nauka od 1 listopada aż do 1 marca odbywała się od godz. 9.

Z krótkiego tego wyjaśnienia łatwo poznać, jak ważne i pożądane byłyby zmiany, które p. Gautsch w owym memoryale do Rady szkolnej niższo-austryackiej poruszył. Czy nadzieje dzienników wiedeńskich się spełnią i czy zamiar p. ministra przyjdzie do skutku? Nie wiemy. To pewna jednak, że dla naszych stosunków szkolnych rozporządzenie tego rodzaju będzie bardzo korzystne i w kołach interesowanych prawdziwe wywoła zadowolenie.

Wojna serbsko-bułgarska.

Z Petersburga donoszą, iż kijowski metropolita Platon otrzymał od filipopolskiego metropolity Gerwacego telegram, w języku łacińskim, z prośbą o wstawienie się u cara za Bułgarami i wyjednanie w Petersburgu sankcyi unii bułgarskiej. Metropolita kijowski zakomunikował ten telegram Pobiedonoscewowi i udał się natychmiast w podróż do Petersburga.

Minister Garaszanin wysłał w poniedziałek notę do wszystkich posłów w Belgradzie, w której uwiadamia ich, iż Serbia, tak z powodów militarnych, jak i ze względu na mający się zawrzeć w przyszłości pokój, widzi się zniewoloną odrzucić ostatnie bułgarskie kontrpropozycye. Ponieważ zresztą nie ma nadziei, aby zamierzone rokowania mogły doprowadzić do praktycznego rezultatu, przeto na razie z obu stron ich zaniechano, chociaż po obu stronach trudno oznaczyć pozycye, które wojska zajmowały w chwili zaprzestania walki.

Serbowie nie przedsięwezmą nic takiego, coby mogło naruszyć istniejące zawieszenie broni, a na Bułgarach ciężyłaby wyłącznie odpowiedzialność, gdyby miało przyjść do nowego naruszenia pokoju. W dalszym ciągu okólnika, Garaszanin prosi przedstawicieli mocarstw, aby przyjęli to do wiadomości i chcieli o tem zawiadomić swoje rządy z tem nadmienieniem, iż rząd serbski, który zawsze szanował wolę mocarstw i teraz także gotów jest przyjąć każde takie pośrednictwo mocarstw, które mogłoby doprowadzić do rezultatu praktycznego, dającego się pogodzić z dobrze zrozumianemi interesami królestwa serbskiego.

Mimo pokojowego tonu, w jakim przemawia minister Garaszanin w swym dyplomatycznym okólniku, przygotowania do dalszej wojny nie ustały ani na chwilę. Serbowie zajęli długą linię począwszy od Klissury, położonej między Pirotem i Białą Palanką, aż do Kniazewaczu. Główna ich siła znajduje się pod Czerwoną Rieką, dokąd wysłano liczne oddziały z Niszu. Ogółem wyszło z Niszu na linię bojową 40000 drugiego powołania i 5000 ochotników. Wzgórza Vinik Gorica nad Niszem zostały w ostatnich czasach silnie ufortyfikowane.

Jak z Belgradu donoszą, główne siły bułgarskie posunęły się we wtorek ku Białej Palance i zajęły część neutralnego pasma. Bułgarzy rozpoczęli tam natychmiast sypanie szańców. Serbowie spodziewają się, że w razie zerwania zawieszenia broni znaczna część armii bułgarskiej zaatakuje dywizyę Leszianina w okręgu widdyńskim.

Nietylko w Rosyi panuje niezadowolenie z zachowania się Austryi podczas wojny. W ostatnim numerze *Gazety Kolońskiej* znajdujemy korespondencyę, którejby dziennik nadreński niezawodnie nie był umieścił, gdyby postępowanie hr. Khevenhüllera pochwalano w Berlinie. Specyalny korespondent tej gazety pisze z Pirotu: „Nawet w Rosyi nie utrzymywano, żeby ks. Aleksander wyzwał Serbów do walki. Dziś zwalają jednak wszyscy całą winę na Bułgarów, a mocarstwa chcą wydrzeć im wawrzyny, które sobie zdobyli w odpornej wojnie Ten sam hr. Khevenhüller, który głównie przyczynił się do wojny, który naprzód podżegał Serbów przeciw Bułgarom, a następnie, gdy cały ruch na dobre się rozpoczął, mimo wszelkich zapewnień nie starał się go powstrzymać. — ten sam hr. Khevenhüller wybrał się do obozu bułgarskiego, ażeby frazesami o ludzkich uczuciach i o braterstwie pokrewnych ludów usprawiedliwić najjaskrawsze nadużycie, jakiego się Austrya kiedykolwiek dopuściła. Gdy Khevenhüller minął przednie straże, i przejeżdżał przez pełne trupów pobojowisko pod Pirotem — zapłakał; byłby jednak lepiej zrobił, gdyby tym biednym ludziom nie był kazał wzajemnie się mordować. Pewien dyplomata austryacki, zajmujący wysokie stanowisko, wyraził się przed dwoma laty: Jeżeli Khevenhüllera nie zamkną, wywoła on kiedyś wielkie nieszczęście. — Słowa te spełniły się teraz."

Przegląd polityczny.

Kraków 12 grudnia

Jak długo Sejm obecny będzie mógł obradować, jeszcze niewiadomo — jedynie to wiadomem, że dotąd jeszcze żadnej sprawy nie załatwił, że zatem potrzebuje jeszcze wiele swobodnego czasu, aby się przynajmniej z najpilniejszemi a nader ważnemi sprawami załatwić. Dla pewnych sfer, których wyrazem jest *Czas*, sejmowanie wydaje się nudnem i niepotrzebnem, bo radziby corychlej sesyę ukończyć. I tak na podstawie wiadomości ze Lwowa pocieszał się *Czas* już dnia 4 grudnia, że „nie znikła jeszcze całkiem nadzieja, iż będzie można bez szkody dla spraw sejmowych załatwić takowe przed świętami", byle co najrychlej. Toż samo pragnienie pozbycia się Sejmu co prędzej wypowiada *Czas* w numerze z dnia 12 grudnia w korespondencyi ze Lwowa (S. K.) twierdząc: „Każdy poseł z osobna dziwi się, że sesya nie zakończy się przed świętami i twierdzi, że mogłaby się zakończyć".

W sejmie węgierskim toczy się dalej rozprawa generalna nad wnioskiem rządowym o przedłużeniu mandatu poselskiego. Dn. 10 przemawiał z opozycyi między innymi hr. Apponyi, który w zasadzie zgadza się z myślą przedłużenia mandatu, jednak pod warunkiem, aby równocześnie zabezpieczono wybory od wszelakich nieczystych wpływów. A ponieważ projekt przedłożony nie daje w tej mierze żadnej rękojmi, dlatego on musi głosować przeciw. Później przemawiał gorąco za wnioskiem minister Tisza; zbijając zarzuty przeciwników oświadczył, iż sprzeciwia się tajnemu głosowaniu, czego się p. Iranyi domagał, bo takie głosowanie — jak twierdził — nie chroni wyborów od przekupstwa i innych nadużyć, a zaprowadzenie takiego trybu głosowania byłoby dla państwa węgierskiego bardzo niebezpiecznem. Dn. 11 bm. zwróciła szczególną uwagę na siebie długa mowa p. Szilagyiego. Ten wykazywał, że celem przedłożonego wniosku jest wprawdzie zmniejszenie nadużyć wyborczych przez zaprowadzenie rzadszych wyborów, co jednak jest bardzo wątpliwem, jednak skutkiem jego będzie zmniejszenie powagi parlamentu, który wobec wzrastającej przewagi rządu potrzebuje silnych rękojmi swej zupełnej niezależności, a tej mu nie użyczą posłowie, którzy pewni swego mandatu, przez pięć lat będą ulegać przemożnym różnorodnym wpływom rządowym. Dlatego sprzeciwia się wnioskowi, a żąda wyznaczenia specyalnej komisyi parlamentarnej z 21 członków, aby zbadała obowiązujące ustawy wyborcze i odpowiednie wnioski postawiła. Poniekąd w formie wskazówki radzi tej komisyi zastanowić się nad następującemi punktami: 1) autentyczne zestawienie listy wyborców; 2) ułożenie ustawy karnej przeciw przekupstwu; 3) określenie zakresu działania komisyi wyborczej, uznając zarazem zasadę odpowiedzialności; 4) zbadanie zakresu czynności trybunału królewskiego co do jurysdykcyi w sprawach wyborczych; 5) zapewnienie prawa zgromadzeń i swobodnego porozumiewania się kandydatów z wyborcami.

Hamb. Corr. mit Jammer und Gesehrei skarży się na wzrost polonizacyi w Prusach Zachodnich, którą przypisuje duchowieństwu katolickiemu i żąda od rządu bardzo silnych środków represyjnych. „Należałoby życzyć, aby rząd nie czekał na doniesienia władz, woła *Hamb. Corr.*, lecz na mocy stwierdzonych faktów powyższych wystąpił energicznie przeciw tendencyom, nieprzyjaznym żywiołowi niemieckiemu." Do słów powyższych dodaje *Nordd. Allg. Ztg.*:

„Dla uzupełnienia tego doniesienia zwracamy jeszcze na to uwagę, że zmiana w stosunku liczebnym narodowości na niekorzyść Niemców, nie dzieje się tylko przez wewnętrzną — ale i zewnętrzną polonizacyę. Według urzędowych raportów, w dniu 1 paździer. 1884 r. w prowincyach: Prus Wschodnich i Zachodnich oraz Śląsku i Berlinie przebywało 9.749 przybyszów, głównie z gubernii nadwiślańskich. Z należącemi do nich rodzinami reprezentowali oni 30.165 głów. Do powiatu brodnickiego przyemigrowało w roku 1880 ogółem 4 149 osób polskiej narodowości, prz z co żywioł polski podniósł się o 9 procent. Powiat toruński, mający około 33 tysiące ludności polskiej, liczył w r. 1880 polskich przybyszów 3.251, którzy żywioł polski o 10 procent podnieśli. Widać ztąd, że walka przeciw niemieckości prowadzoną jest także i z tamtej strony granicy."

Przez dwa dni obradował parlament niemiecki nad wnioskami o zmianę okresu wyborczego. Stronnictwo konserwatywne żąda, ażeby wybory do parlamentu odbywały się na przyszłość co pięć lat, socyaliści zaś chcą skrócić okres wyborczy na dwa lata. Ks. Bismark nie brał udziału w rozprawach, podczas których przemawiali kolejno wszyscy naczelnicy stronnictw. — Windthorst sprzeciwiał się stanowczo wszelkim zmianom konstytucyi; jest on przekonanym, że rząd dąży przy pomocy konserwatystów do zmniejszenia powagi parlamentu. Niemcy ulegają dziś absolutnej dyktaturze jednego człowieka, który nazywa parlament konwentem, gdyż tylko tu może napotkać opozycyę. Mówca zapewnia, że centrum wytrwa przy zasadzie powszechnego głosowania. Bebel cieszy się, że konserwatyści wystąpili nareszcie otwarcie przeciw powszechnemu głosowaniu i w ten sposób zdradzili swe rzeczywiste przekonania. Mówca sądzi, że należy skrócić okres wyborczy, a zarazem odebrać rządowi prawo rozwiązywania parlamentu.

Izba uchwaliła nie odsyłać obu wniosków do komisyi, lecz obradować nad niemi w drugiem czytaniu na plenarnem posiedzeniu.

Na tem samem posiedzeniu uchwalono na wniosek posła Jażdżewskiego zażądać od kanclerza zawieszenia postępowania karnego przeciw posłowi Wolszlegerowi z powodu jego mowy wyborczej

Komisya, wybrana przez francuską izbę deputowanych dla zbadania sprawy tonkińskiej, zwraca na siebie uwagę całej Francyi. Minister wojny gen. Campenon udzielił prezesowi komisyi p. Lockroy odpisu protokułu, który uważać należy za ostateczny rezultat śledztwa, przeprowadzonego w tej sprawie. Protokół ten, który miał być zachowany w tajemnicy, został niespodzianie ogłoszonym w dzienniku *Temps*. Treść jego jest w najwyższym stopniu niekorzystną dla podpułkownika Herbingera, który dowodził kolumną francuską podczas odwrotu z Langson. Śledztwo wykazało, że Herbinger łudził generała Brière fałszywemi doniesieniami, że utracił bez powodu wiele dział i całą kasę i że cały odwrót odbył się w nieładzie. W ostatnim punkcie protokułu stwierdzono, że Herbinger, któremu, jak wiadomo, zarzucają pijaństwo, był podczas odwrotu z Langson w stanie tak niezwykłego rozdraźnienia, iż nie był już panem swych władz umysłowych.

Skoro cała ta smutna sprawa stała się jawną, minister Campenon zezwoli zapewne, ażeby podpułkownik Herbinger stanął osobiście przed komisyą izby deputowanych. Na każdym bezstronnym świadku muszą te ciągłe oskarżania się wzajemne wywrzeć nader smutne wrażenie. Widać z nich bowiem, że w armii francuskiej panuje dziś zawiść i niezgoda, a brak silnego kierownictwa w wojsku unicestwia najlepsze chęci narodu, który nie szczędził ofiar na wzmocnienie siły zbrojnej.

Według *Daily News*, stronnictwo liberalne nie powzięło dotąd stanowczego postanowienia co do stanowiska, jakie ma zająć względem gabinetu konserwatywnego. Zdaje się jednak, iż przed wystąpieniem z jakimś krokiem ważniejszym, jak np. z udzieleniem gabinetowi nieufności, stronnictwo liberalne pozostawi mu czas do rozwinięcia programu.

Sir Charles Dilke oświadczył wczoraj w klubie liberalnym, iż whigowie nie zamierzają obalić gabinetu. Postępowi liberałowie stawili zawsze zasady ponad osoby, nie widzi przeto powodu, dla którego nie mogliby poprzeć gabinetu w wykonaniu programu, na który stronnictwo zgadzać się może.

Jeżeli Irlandczycy połączą się z konserwatystami, stronnictwa te będą miały w izbie gmin o parę głosów więcej, niż liberalna opozycya. Gdyby p. Parnell przerzucił się na stronę Whigów, stronnictwo konserwatywne znalazłoby się w znacznej mniejszości.

Finansowe skutki dziesięcioletniego braku sprawozdań konserwatorskich z Galicyi.

(Ciąg dalszy.)

Z powyższego wykazu widzimy, że jakkolwiek nie na wszystkie prowincye wyznaczano w ustawach budżetowych specyalne subwencye konserwatorskie, to jednak te, które pominięto, są to same kraje drobniejsze i mniejszego znaczenia, z wyjątkiem Galicyi, która mimo tego, że jest największym krajem koronnym i posiada wiele cennych zabytków, była, rzec można (z wyjątkiem małej kwoty, danej na Sukiennice) całkiem po macoszemu traktowaną.

Dla lepszego objaśnienia rzeczy dodać musimy, że na udzielenie specyalnej subwencyi na pozy-

tywnie oznaczone cele konserwatorskie lub archeologiczne pewnego kraju składają się przeważnie dwie okoliczności t. j. istnienie w danej prowincyi zabytku, potrzebującego większego zasiłku, oraz zajęcie się urzędów konserwatorskich tymże i rozbudzenie dla niego interesu zarówno u komisyi centr. konserwatorskiej, a w następstwie i u władz wyższych za pomocą częstych relacyi, jak i u szerszych kół znawców i publiczności krajowej. Ruch taki udziela się powoli zwykle także i deputowanym odnośnej prowincyi, którzy uważają za właściwe popierać usiłowania konserwatorów i komisyi centr. w danym kierunku nietylko osobistą interwencyą u ministerstwa, ale nawet przez formalne rezolucye w Radzie państwa, że przypomnimy tu tylko znane zabiegi posłów z Dalmacyi i Istryi w sprawie tamtejszych zabytków. dalej rezolucyę, wniesioną przez posłów Tyrolskich co do restauracyi katedry Trydenckiej, posłów czeskich w sprawie reformy konserwacyi archiwów w Czechach, oraz w sprawie pomnożenia subwencyi na restauracyę katedry praskiej, posłów niemieckich o toż samo co do katedry wiedeńskiej i t. d.

Właściwem zresztą będzie także nadmienić, że skutkiem przedstawień konserwatorów czeskich, popartych przez posłów tego kraju, a zwłaszcza przez energiczną mowę posła Karola Adamka, na posiedzeniu Izby posłów dnia 9 marca 1885 nie tylko wstawioną została w tegoroczny budżet znaczna kwota na restauracyę średniowiecznego zamku Karlstein, wzniesionego przez Karola IV w Czechach, ale także w najbliższym czasie ma być zawartą ugoda między czeskim Wydziałem krajowym a rządem, celem wspólnego pokrycia kosztów radykalnej restauracyi wspomnianego zabytku, na podstawie planów — wypracowanych przez słynnego architekta wiedeńskiego i członka c. k. komisyi centr. kons. Fryderyka Schmidta (ob. *Wiener Zeitung* Nr. 213 z 18 września r. 1885.)

Wszystko są to rzeczy nieznane zupełnie w Galicyi i tak paradoksalne, że się nie jednemu wydadzą jako baśń z tysiąca i jednej nocy. A jednak nie można tu tak dalece winić ani komisyi centr., ani naszych deputowanych, skoro nie dochodzą ich żadne relacye lub głosy galicyjskich konserwatorów co do potrzeby zasiłków ze skarbu państwa dla jakichkolwiek restauracyj w kraju, choćby najważniejszych tylko i tak nie cierpiących zwłoki, jak n. p. restauracya kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu, tego arcydzieła renesansu, którego stan techniczny (dobrze znany już od roku przeszło właściwemu urzędowi konserwatorskiemu) jest tak groźny, że zdaniem znawców lada dzień obawiać się można zapadnięcia się latarni, skutkiem nadmiernego zwietrzenia ciosów, stanowiących jej podstawę i ściany.

Jeżeli co do subwencyi pod a) wymienionych uwzględniano przeważnie tylko większe kraje koronne, to odmiennie ma się rzecz co do zasiłków pod b). Na podstawie bowiem wyjaśnień — zawartych w corocznych urzędowych sprawozdaniach oraz w Mittheilungen c. k. komisyi centr. konserw. orzec możemy z całą stanowczością, że w szeregu zabytków, które korzystały z zasiłków, udzielanych ze specyalnego kredytu ministerstwa ośw., znajdują się przedmioty ze wszystkich prowincyi państwa z wyłączeniem jedynem Galicyi.

O pominięciu Galicyi tem pewniej tu mówić można, że w sprawozdaniach urzędowych komisyi centr. z czasu od r. 1873 począwszy, znajdujemy tylko dwie następujące wzmianki, które do udzielenia pewnych zasiłków na naszą prowincyę z funduszów w mowie będących odnosić się mogą. Jedna wzmianka dotyczy wież byłego zrujnowanego kościoła OO Jezuitów w Przemyślu, których zachowania i zrestaurowania kosztem skarbu państwa niezależnie od przeznaczonego na zburzenie gmachu kościelnego, domagała się w r. 1876 komisya centr. u ministerstwa, z powodu, iż szczyty tychże wież *(Helme)* były *„sowohl für die Stadt wie auch für deren Umgebung von malerischer Wirkung"* (Mittheil. z r. 1877 str. XV). Druga wzmianka odnosi się do modrzewiowego dworku w Starym Sączu, upamiętnionego pobytem króla Sobieskiego 1683. Budynek ten, nie mający wartości artystycznej, poleciła komisya centr. przed rozebraniem sfotografować, *„um dem historischen Interesse Rechnung su tragen"* (Mittheil. z r. 1879 str. XV).

Subwencya teatru krakowskiego.

Przed trzema miesiącami już w nr. 203 *Nowej Reformy* z powodu ówczesnych tak niespodziewanych zmian w przedsiębiorstwie teatralnem w Krakowie, zamieściliśmy artykuł, który w całości dziś powtórzyć by wypadało, w obopólnym interesie publiczności i teatru.

Komisya budżetowa Sejmu krajowego przystąpi niezawodnie w tych dniach do załatwienia sprawy subwencyonowania sceny krakowskiej, na co, jak wiadomo, w preliminarzu budżetu wstawiono kwotę 8000 złr. Jak przed trzema miesiącami tak i dziś, powodowani jedynie życzliwością dla instytucyi narodowej, obojętni zaś całkiem dla osób nią zarządzających, uważamy za obowiązek przypomnieć słuszne i powszechne żądanie mieszkańców naszego miasta, ażeby nad instytucyą tą zarządzono raz wreszcie obywatelską, z ramienia władz autonomicznych ustanowioną kontrolę.

Dowiedliśmy w wspomnianym artykule, jak ze wszech miar słuszne to żądanie co rok grzebanem było w komisyi budżetowej przez przyjaciół osobistych poprzedniego przedsiębiorcy teatru. Dziś położenie rzeczy nieco się zmieniło. Wprawdzie nikt zapewniać nie może, kto właściwie jest rzeczywistym przedsiębiorcą, gdyż wiadomości te prywatnie tylko z ust do ust przechodzą, a całą zmianę osoby przedsiębiorcy pokrywa dotychczas niedorzeczna tajemnica, wszakże pan Jakób Glikson uważany przez ogół za faktycznego obecnego przedsiębiorcę, dał się słyszeć, iż nie tylko nie miałby nic przeciwko ustanowieniu owej kontroli, lecz owszem w dobrych swych chęciach sprostania przyjętemu dobrowolnie obowiązkowi względem sceny narodowej, znalazłby w niej mógł pomoc dla siebie.

W takim stanie rzeczy mniemaćby należało, iż uchwalić się mająca subwencya będzie ostatnią, którą Wydział krajowy wyasygnuje bez relacyi znawców o stanie teatru, o rzeczywistych lub nie istniejących wcale kwalifikacyach zarządu tej instytucyi, do pobierania subsydyów na dal.

Żadne względy obecnie nie mogą stanąć na przeszkodzie w urzeczywistnieniu tej niezbędnej nad instytucyą opieki i sądzimy, że wolni również jesteśmy od banalnych praktykowanych dawniej zarzutów, jakoby jakiś polityczny antagonizm miał być przyczyną domagania się naszego kontroli nad funduszem, ofiarowanym przez kraj dla instytucyi użyteczności publicznej.

Dobrze jest i tak być powinno, że obecny zarząd teatru wolnym się dotąd okazuje od wszelkich aspiracyj politycznych — ta okoliczność już nadaje mu wyższość nad poprzedniem przedsiębiorstwem, nie usuwa wszakże i w żaden sposób usunąć nie może potrzeby ustanowienia ściślej łączności pomiędzy sobą a obywatelskiemi sferami miasta, która również przez ustanowienie kontroli z osób szczerze życzliwych teatrowi mogłaby nastąpić — a nawet przyczyniałaby się do materyalnych i moralnych korzyści instytucyi.

Nie poddajemy wcale trzechmiesięcznej działalności obecnego zarządu teatru jakiemukolwiek krytycznemu rozbiorowi — za krótki to bowiem przeciąg czasu, aby stanowcze wypowiadać sądy. Bez wahania przyznać możemy, iż na najlepszych chęciach mu nie zbywa; znane powszechnie, kilkakrotnie już objawiające się nieporozumienia pomiędzy publicznością a zarządem sceny, wywołane nie przez fakta, lecz osoby, mogą i powinny być usunięte, właśnie tylko powagą obywatelskiej opieki, czuwającej rozumnie, aby interesów instytucyi nie poświęcano dla interesu osób.

Obywatelska kontrola znawców położy wreszcie tamę wszelkim pogłoskom, jakoby c. k. władze rządowe powierzyć miały panu St. Koźmianowi zupełną pieczę nad naszym teatrem, paraliżującą dotychczas władzę przedsiębiorcy i zniewalającą go do czynienia często wbrew opinii powszechnej, a nawet własnemu materyalnemu powodzeniu. Powtarzamy, wszelkie względy przemawiają za ustanowieniem kontroli i nie wątpimy, iż słuszne to żądanie ogółu obywateli Krakowa raz wreszcie przez Wysoki Sejm zostanie uwzględnione.

Kronika.

Kraków, 12 grudnia.

Projekt budżetu na rok 1886, rozdany członkom sekcyi skarbowej, wykazuje niedobór około złr. 40.000. Ponieważ kwota ta nie da się wyrównać, choćby wykreślono jedyny wydatek produkcyjny na bruki i szosy — sekcya przeto skarbowa ma zaproponować podniesienie dodatku do podatku na cele gminne o dalsze 4 prct. Dla wyjaśnienia przypominamy obywatelom naszego miasta, iż r. 1883 prezydentury dra Weigla skończył się oszczędnością 50.000 złr. Z następnego roku nie wstawiono żadnej oszczędności na r. 1884. Z r. 1885 już pozostał niedobór, a na r. 1886 wykazano tego niedoboru aż 40.000 złr. Spodziewamy się, iż podczas rozpraw budżetowych znajdą się radcy miejscy, którzy zwrócą uwagę na niebezpieczeństwo ciągłego wzrastania niedoboru, którego pokrycie jedynie opiera się na podwyższaniu dodatków do podatków. Dobrobyt miasta niestety nie podnosi się, lecz upada!

Zwykły koncert w sali Towarzystwa strzeleckiego jutro nie odbędzie się, gdyż sala obecnie restaurowaną jest na zabawy karnawałowe.

Czytelnia akademicka krakowska zaprosiła, jak nas informują, na członków honorowych znakomitych naszych pisarzy: Michała Bałuckiego, Piotra Chmielowskiego i Jana Zacharjasiewicza.

Stowarzyszenie młodzieży handlowej urządza w dn. 13 b. m. swoje doroczne nabożeństwo w kościele św. Barbary — wieczorem zaś dnia tego odbędzie się w salach Stowarzyszenia przedstawienie amatorskie.

Na zapowiedziane dzisiaj w Kasynie powszechnem przedstawienie amatorskie, urządzone na wygnańców z Prus, zabrakło biletów. Skutkiem tego przedstawienie składające się z komedyi Korzeniowskiego p. t. „Pośredniczka" oraz drugiej, tłómaczonej z francuskiego p. t. „Przysługa", ma być podobno powtórzonem w przyszłą sobotę.

Głośna sprawa p. Jordana przeciw p. Janowi Kochanowskiemu wchodzi, jak się dowiadujemy, w nową fazę, wskutek polecenia apelacyi ponownego rozpatrzenia odrzuconej poprzednio skargi p. Jordana.

Umundurowanie młodzieży. Wprowadzając częściowo w wykonanie poruszoną niedawno myśl umundurowania naszej młodzieży szkolnej, polecono uczniom szkoły realnej i gimnazyum św. Jacka zaopatrzyć się w czapki według przepisanego kroju. Dla pierwszych obmyślono piękne, ciemno niebieskie, popielatym barankiem obłożone krakuski, dla drugich czapki z herbem patrona zakładu śgo Jacka „Odrowąż" na przodzie.

Otrzymujemy następujące pismo:

W liście, umieszczonym w kronice nr. 283 *Nowej Reformy*, twierdzi p. Józef Rychter, iż p. Sokołowski wniósł przeciw niemu skargę o gwałt publiczny. Twierdzenie to nie jest zgodnem z prawdą, gdyż p. dyrektor Sokołowski skargi takiej przeciw p. Rychterowi nie wnosił. C. k. prokuratorya państwa zarządziła wprawdzie przeciwko p. Rychterowi dochodzenia przygotowawcze o zbrodnię gwałtu publicznego z § 98 u. k., uczyniła to jednak z urzędu w skutek doniesienia policyjnego.

Fakt powyższy wyjaśniłem należycie, jako zastępca p. Sokołowskiego podczas rozprawy publicznej, w dn. 5 b. m. w c. k. sądzie delegowanym karnym odbytej, mam więc prawo żądać, aby nie był fałszywie w dziennikach przedstawionym.

Kraków, 11 grudnia 1885.

Z należnem uszanowaniem

Dr. Fr. Paszkowski, adw. kraj.

Kadencya sądu przysięgłych zakończyła się w dn. 10 b. m. Następna kadencya ma się rozpocząć w miesiącu lutym. Lista sędziów przysięgłych na r. 1886 ukaże się w tych dniach.

Rozprawa Mojżesza Staubmanna o zbrodnię oszustwa, która się miała odbyć przed sądem przysięgłych w d. 9 b. m., została odroczoną z powodu nieprzybycia świadków z Wiednia.

Zmarli. Hieronim Knozalski zmarł w Warszawie przeżywszy lat 67. Był ziemianinem ukształconym i z zamiłowaniem oddawał się piśmiennictwu. Drukował swe prace w *Przyjacielu Dzieci* i *Tygodniku Mód*, pismach, redagowanych przez J. K. Gregorowicza.

W dniu 1 b. m. zmarł Józef Kozłowski w 91 roku życia, żołnierz wojsk polskich z 1812—1831 r., mieszkający przy synie swoim, księdzu Wincentym Kozłowskim, proboszczu parafii Białykościół w Królestwie Polskiem.

Marya z Stelclów Koziarska, obywatelka m. Krakowa, zmarła dziś w 56 roku życia.

Ruch przedświąteczny, pomimo iż nie całe dwa tygodnie już tylko oddziela nas od świąt, nie zawrzał jeszcze pełnem życiem. Wyelegantowane, czy też przystrojone świątecznie wystawy rozlicznych pp. kupców mają zwidzających wielu, nabywających wszakże „gwiazdkowe" towary brak dotąd jeszcze. Ciekawym również faktem a dającym się wytłumaczyć jedynie ogólnym brakiem pieniędzy, jest okoliczność, iż zbyt mało dotąd osób z prowincyi przybywa do Krakowa, aby jak w ubiegłych latach zaopatrzyć się w niezbędne na święta towary. Siaki taki obywatel ziemski woli oszczędzić sobie kosztów podróży i w najbliższem miasteczku nabyć, co mu potrzeba; — zamożniejsi znów załatwiają sprawunki listownie, za pośrednictwem jedynego w Krakowie biura spedycyjnego J. Nawrockiego. Bezpowrotnie widać minęły czasy, kiedy z kilkułokciową litanią gospodarskich potrzeb przybywał posesyonat do miasta, a nakupił zazwyczaj więcej, niż spis obejmował. Narzekanie na ogólną biedę teraz najbardziej czuć się daje; — zły stan interesów rolników odbija się po miastach, a w pierwszym rzędzie dotyka kupców i przemysłowców. — Czekajmy wszakże, może w ostatnich przedświątecznych dniach polepszy się to jeszcze.

Do naśladowania. Pan Józef Rudnicki, właściciel pierwszorzędnego magazynu towarów galanteryjnych w Krakowie, jak się dowiadujemy, po mowie księcia Bismarka, w sprawie wydalań nieszczęśliwych naszych rodaków, cofnął wysłane poprzednio zamówienie do jednej z firm niemieckich o przysłanie towarów za sumę 3000 marek i zupełnie zaniechał sprowadzania towarów niemieckich. Zapewniają nas, iż wielu innych tutejszych pp. kupców postanowiło również naśladować ten całkiem słuszny i przez większość przemysłowców tutejszych już postanowiony sposób walczenia z nienawidzącym nas żywiołem germańskim. Gdyby taka walka prowadzoną była solidarnie, niezawodny upadek wielu firm niemieckich z Galicyi wyłącznie ciągnących zyski, roztworzyłby wreszcie oczy rodakom księcia Bismarka, że szkodliwszem, niż mu się się wydaje, jest owo wypędzanie ludzi, których całą winą jest, iż nie mieli zaszczytu urodzić się w niemieckiem niby ucywilizowanem cesarstwie

Ciekawy dokument. W Oświęcimiu, jak nam donoszą, miejscowy magistrat porozlepiał ogłoszenia, których dosłowna treść tak brzmi: L. 3318. Obwieszczenie. „Na mocy zapadłej uchwały Rady miejskiej z dnia 8 listopada 1881 r. nr 3135 i dnia 11 listopada 1885, podaje się do publicznej wiadomości, że dotychczas w mieście naszem praktykowany, wielce niedogodny zwyczaj tak dla właścicieli domów, jakoteż i mieszkańców z dnia 1 listopada na dzień 1 maja zmieniony zostaje, w ten sposób, że po nadejściu ustawy krajowej powyż powołana uchwała już od 1 maja 1886 moc swą obowiązującą otrzymuje.

Do tego zarządzenia winni się bezwarunkowo zastosować tak wszyscy właściciele domów, jakoteż i lokatorzy.

Przeciw temu zarządzeniu przysłuża każdemu prawo wniesienia zarzutów do c. k. Starostwa przez Magistrat w przeciągu dni 14.

Magistrat królewskiego miasta."

O co chodzi? — zapytują się zdumieni mieszkańcy. A złośliwi twierdzą, iż Rada dzień 1 listopada przeniosła na 1 maja, — a więc i w maju trzeba będzie chuchać w dłonie z powodu zimna.

Burmistrzem w Gródku pod Lwowem, został wybrany p. B. Dmóchowski, dyrektor tamtejszej szkoły żeńskiej, człowiek wielkiej prawości. Cała gmina jest bardzo zadowoloną z tego wyboru.

Głosy dzienników włoskich o J. I. Kraszewskim z powodu przybycia jego do Włoch, wyszły w osobnej odbitce w tłumaczeniu francuskiem. Są tam cytowane artykuły następujących pism: *Tribuna*, *Fanfulla*, *Capitano*, *Fracassa*, *Popolo Romano*, *Pungolo Italie*, *Lombardia*, *Secolo*, *Movimento*.

Z Hiszpanii. Przeprowadzenie zwłok króla Alfonsa z zamku Pardo do Madrytu odbyło się, jak wiadomo, w piątek dnia 27 z. m. Przed trumną, upudrowana służba prowadziła osiem rumaków króla, osłoniętych krepą. Za karawanem, okrytym wieńcami, toczyła się starożytna karoca Joanny Szalonej, w której niegdyś towarzyszyła nieszczęsna królowa ziemskim szczątkom małżonka swego, a ojca Karola V-go, Filipa Pięknego. Karoca ta cała z hebanu przyozdobiona jest przepięknemi rzeźbami. Król Alfons karocę tę wytoczyć kazał podczas wielkiego korowodu przy uroczystości Calderon'a. Wdowa królewska, Marya Krystyna, dopóki nie zawrze powtórnych związków małżeńskich, pobierać będzie od państwa 250.000 pesetas rocznej pensyi. Księżniczka Asturyi, otrzymująca obecnie 500.000 pesetas, pobierać będzie 7 milionów z dniem, w którym ogłoszona zostanie jako królowa. Infantka, Marya Teresa, nie otrzymująca dotychczas żadnej pensyi, gdy zostanie ogłoszona księżniczką Asturyi, pobierać będzie 500.000 pesetas. Ceferino, wierny kamerdyner i powiernik zmarłego króla, nie opuszczający go nawet na wygnaniu, wręczył królowej Krystynie kosztowną bransoletkę, przeznaczoną przez zmarłego króla na podarunek w dniu 29 listopada, jako w w szóstą rocznicę ich ślubu. Król corocznie taki sam podarunek przynosił żonie swojej w ofierze, mówiąc żartobliwie, iż jak zasłużeni żołnierze odznaczenia służby noszą na ramieniu, tak i królowa powinna na ręku nosić wynagrodzenie, otrzymywane za szczęście, jakie jej król w małżeńskiem pożyciu zawdzięcza

Król Alfons miał psa myśliwskiego, który nie odstępował go ani na krok i towarzyszył panu swemu, nawet na posiedzenia w radzie ministrów. Król nazwał psa *Fea la brutta* (Fea brzydka). Gdy monarcha skonał, Fea, skowycząc głośno, wybiegła z pokoju i nie można jej było znaleźć, pomimo usilnych poszukiwań, przedsięwziętych z rozporządzenia królewej; dopiero w dniu, w którym zdejmowano zwłoki królewskie z łoża śmierci, Fea wyskoczyła z pod łóżka, gdzie była ukrytą i rzuciła się na majordoma nie chcąc mu pozwolić dotknąć się ukochanego pana. Służba zmuszona była związać i wynieść wierne zwierzę, które następnie towarzyszyło orszakowi żałobnemu z Pardo do San-Antonio della Florida, a przyprowadzone napowrót przez kamerdynera królewskiego do Pardo, schowało się skowycząc żałośnie, w najodleglejszy kąt pokoju pana.

Don Carlos bawi obecnie z całą rodziną w Viareggio, gdzie posiada wspaniałą willę. Pretendent hiszpański procesuje się z rządem włoskim z powodu, iż tenże używa części jego parku na plac ćwiczeń. Na skutek rozkazu p. Depretisa don Carlos znajduje się pod dozorem policyjnym, a wszystkie nadchodzące do księcia depesze podlegają surowej cenzurze ministeryalnej.

Straszne trzęsienie ziemi nawiedziło Algier w nocy z dnia 4 na 5 grudnia. W Bouisaada runęło 71 domów, kościół i probostwo; miejscowość Msila uległa prawie zupełnemu zburzeniu. W Mascara, Blidah i Medeah, gdzie wstrząśnienia były mniej silne, zapadło się kilka tylko domów. Liczba zabitych i rannych, między którymi niemało znajduje się Europejczyków, nie jest jeszcze dokładnie wiadoma, dotychczas bowiem doszły nas o tej nowej katastrofie zaledwie krótkie wzmianki telegraficzne.

Mamka księcia bulgarskiego Aleksandra, była Włoszką i obecnie zamężna, mieszka w Feltre pod Wenecyą. Jakkolwiek już 48-letnia kobieta, Piccolata słynie jeszcze z urody i nosi przydomek *la bella*, a dzięki wspaniałomyślności księcia żyje w dostatku. Bezwłocznie po pierwszych zwycięstwach, odniesionych przez ks. Aleksandra, Piccolata poleciła jednemu z dziennikarzy w Feltre, aby wysłał w jej imieniu powinszowanie do jej ukoronowanego syna mlecznego i pod listem położyła własnoręcznie zamiast podpisu krzyż. Przed kilku dniami wierna mamka odebrała pismo książęce wraz z fotografią księcia, zaopatrzoną następującym podpisem: *„Alla mia cara balia il suo figliaccio, Alessandro."* (Ukochanej mamce. jej mleczny syn, Aleksander).

Mianowania. Dotychczasowy podsekretarz w ministerstwie handlu, dr. Ernest Körber, został przez cesarza zamianowany sekretarzem ministeryalnym

Minister skarbu zamianował rewidentów rachunkowych, Marcelego Tyszkowskiego i Tomasza Łysogórskiego, radcami rachunkowymi przy rachunkowym departamencie krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 13 grudnia: „Chata pod lasem" (La Closerie des genets), dramat w 3 aktach F. Soulie.

Nowości księgarskie.

Ruch wydawniczy w Warszawie mimo ciężkich krytycznych czasów jakoś nie ustaje i nowe książki pojawiają się na półkach księgarskich.

Na czele nowości wydawniczych postawić niewątpliwie należy dwa piękne i cenne wydawnictwa redakcyi *Wędrowca* (A. W. Gruszeckiego), a mianowicie przepyszny Album Maksa i Aleksandra Gierymskich, tudzież zbiór Poezyi Mickiewicza w trzech tomach, z których jeden znajduje się już w handlu księgarskim a dwa pozostałe w tym jeszcze miesiącu mają się ukazać

„Album M. i A. Gierymskich" jest prawdziwą perłą artystyczno-literackiego wydawnictwa w Polsce, które śmiało postawić można na równi z najpiękniejszemi wydaniami illustrowanemi zagranicznemi. Na 78 stronicach tekstu *in quarto* znajdujemy 28 rycin, z których trzy zajmują po dwie stronice, 9 po całej jednej kolumnie, a 16 mniejsze posiada rozmiary. Tekst z prawdziwym napisany talentem przez p. Antoniego Sygietyńskiego, odznacza się nowemi poglądami na sztukę polską, odsłaniając zarazem jasną postać śp. Maksa Gierymskiego. Oryginalne, piękne i głębokie myśli, zaczerpnięte z dziennika i listów przedwcześnie dla sztuki polskiej zmarłego artysty, zdradzają wzniosły umysł i szlachetny charakter. Żywy i barwny tekst wybornie jest illustrowany rozumnie dobranemi rycinami. Drzeworyty są świetne i mogą śmiało rywalizować z każdym drzeworytem francuskim i angielskim, choć wszystkie wykonane są w Warszawie w drzeworytni *Wędrowca*. Druk wreszcie i papier godny jest pięknych illustracyi.

Z bogatego zbioru pełnych prawdy, ruchu, życia i werwy utworów pędzla Maksa Gierymskiego, wysoko za granicą cenionego, a u nas niestety bardzo mało znanego artysty, wybrał p. Sygietyński najpiękniejsze większe i mniejsze dzieła fragmenty i szkice, tworząc z nich harmonijną całość, cechującą artystyczną działalność nieodżałowanego artysty. Do najlepszych dzieł Maksa, znakomicie w Albumie reprodukowanych, należy „Wiosna" (złoty medal na wystawie w Berlinie). „Pochód kozaków", „Na pastwisku" i wiele innych. Z utworów zaś Aleksandra na szczególną zasługują uwagę „Widok na Lublin", „Włocławek", „Gra w mora" i kompozycye charakterystyczne. Wdzięczność się należy pp. Sygietyńskiemu i Gruszeckiemu za ten prześliczny podarek, który powinien być ozdobą każdego salonu.

* * *

Młode i ruchliwe firmy warszawskie idą w zawody z dawną a tyle zasłużoną firmą Gebethnera i Wolffa. Księgarnia Teodora Paprockiego i Spółki obdarza czytającą publiczność mnóstwem nowości wydawniczych. Przerwawszy na chwilę rozpoczętą seryę beletrystyczną, firma ta wydała swoim nakładem trzy książki poważnej treści, popularyzujące historyę, higienę, oraz wiedzę przyrodniczą. Rozmowy o dawnych dziejach przez E. S. Świeżawskiego zawierają historyę Polski, dosyć obszernie w 562 pytaniach i odpowiedziach skreśloną. Drugą książką są Szkice popularne najnowszych postępów przyrodoznawstwa przez Ant. Skórkowskiego (z Medowatej). Zawiera ona ośmnaście szkiców, których same tytuły już zaciekawiają. Trzecią zaś bardzo ciekawe dziełko Nasz wiek nerwowy przez prof. Krafft-Ebinga w przekładzie polskim, z którego obszerniejszą zdamy sprawę.

* * *

Do noworocznego apelu stawiła się także ruchliwa księgarnia Ferdynanda Hoesicka z podarkami na gwiazdkę dla młodzieży i dzieci. Widzimy więc naprzód Baśnie i podania ludu polskiego. Sześć klechd Wójcickiego illustrowanych barwnemi, pięknemi rysunkami kolorowanemi strojów narodowych przez zdolnego illustratora Wł. Szymanowskiego. Z Dziejów nowoczesnych, historyi w opowiadaniach obrazowych według słynnego dzieła A. W. Grubego, uzupełnionego dziejami Sławiańszczyzny przez Zuz Zajączkowską, młodzieniec nie wiedząc kiedy zapoznać się może z historyą powszechną. Dla dorastających panienek wydał p. Hoesick powieść p. t. Kopciuszek, napisaną z prawdziwym talentem i ciepłem rodzinnem przez Teresę Jadwigę. Książka ta bardzo jest na czasie. Bohaterka bowiem powieści z zamożnej lecz zubożałej rodziny pochodząca, pracą własną i samopomocą dochodzi do niezawisłego i szczęśliwego bytu. — Mamy wreszcie Wyprawę po złote runo, przygody wędrowców w Ameryce przez Luc. Biart w wybornym przekładzie M. Zielińskiej. Dziełko to bardzo pouczające zaznajamia czytelnika z obyczajami obcych narodów.

Kronika naukowa.

Zasób azotu w ziemi. — Odkrycie Berthelota. — Ważność jego dla chemii rolniczej.

Prostota jest cechą wszystkich tworów przyrody. Trzy gazy — tlen, wodór i azot — dalej węgiel i kilkanaście dodatkowych ciał stałych, oto i wszystkie pierwiastki, z których przyroda wytwarza wszystkie jestestwa życiem obdarzone. Rośliny i zwierzęta składają się z tej samej materyi pierwotnej co i człowiek. Spalmy zwierzę, spalmy roślinę a po ujściu rzeczonych trzech gazów pozostanie się tylko węgiel i pozostałość niespalna, złożona z kilkunastu związków mineralnych.

Człowiek otrzymuje swe składowe części od zwierząt i roślin, zwierzęta czerpią je z świata roślinnego. Tylko jedna roślina wprost przerabia materyę pierwotną i przeobraża gazy i węgiel w ożywione komórki. Jest to najdzielniejszy robotnik w przyrodzie. Oddawna znamy już dokładnie nader prosty mechanizm, za pomocą którego do ustroju roślinnego dostaje się tlen, wodór i węgiel. O drogach i pochodzeniu azotu, jednego z najważniejszych składników tkaniny roślinnej i zwierzęcej, dotychczas nic nie wiedzieliśmy, choć bez azotu nie ma odżywiania, nie ma rozwoju — nie ma życia. Od wieku przeszło naprózno zapytywano się: skąd pochodzi azot, niezbędny dla wegetacyi? Zadanie to zajmowało najznakomitszych chemików i agronomów.

Powietrze jest mięszaniną tlenu i azotu z małą domieszką kwasu węglowego. Roślina czerpie tlen z powietrza a węgiel zabiera bezwodnikowi węglowemu. Dlaczegożby nie mogła ona wprost zabierać azotu z atmosfery? Przypuszczenie to na pozór bardzo jest naturalnem a jednakowoż przeczą mu niestety wszystkie spostrzeżenia, ściśle i sumiennie wykonane. Azot odbierają rośliny z ziemi. Jakież jest jego źródło?

Wyładowania elektryczne podczas burz niewątpliwie tworzą w powietrzu atmosferycznem kwas azotowy, źródło azotanów, które z deszczem uniesione przybywają do wrót korzeni. Ilość kwasu azotowego wytworzonego w naszych klimatach obliczoną została w Montsouris na rok i jeden hektar na 385 gramów. Lecz cóż znaczy dowóz tych 400 gr. jeżeli potrzeba przynajmniej od 50 do 60 kilogramów do zastąpienia azotu uniesionego przez roczne plony z pewnej łąki lub pewnego lasu. Iskra elektryczna wytwarza także azotyn amonowy — kwas azotawy. Znakomity francuski chemik p. Berthelot okazał nadto, że elektryczność ziemna przez ciągłe powolne działanie wytwarza nieustannie złożone związki azotowe. Wszystko to dobrze lecz ostatecznie trudno sobie, z tego wszystkiego zdać sprawę.

W takim stanie znajdowały się nasze wiadomości, gdy p. Berthelot w ciągu swych znakomitych doświadczeń czynionych na stacyi chemii roślinnej w Medon wykrył fakta nowe i całkiem nadspodziewane. Znaczna liczba ścisłych rozbiorów przekonała tego chemika, iż piasek, glina, kaolin utrwalają na sobie i w sobie azot. To składanie azotu w ziemi, będącej dla niego jakoby magazynem, jest bardzo znacznem i całkiem niezawisłem od sprawy nitrifikacyi i zagęszczania się amoniaku. Ta dziwna zdolność rozmaitych gatunków ziem objawia się szczególniej w okresie żywej wegetacyi i może być zniszczoną przez wystawienie ziemi na działanie ciepłoty 100° c. Sprawa utrwalania azotu w ziemi w każdym czasie odbywa się zarówno w naczyniu zamkniętem jak i w zetknięciu się z atmosferą, w pokoju tak samo jak na wolnem powietrzu, w ciemności jak i w miejscu oświetlonem. Według p. Berthelot ten dowóz azotu do ziemi ma pochodzić od działania pewnych żyjących organizmów. I tutaj jak przy nitrifikacyi odgrywa swoją rolę właściwy mikrob, to jest grzybek mikroskopowy.

Pozostawmy teoryę na boku i przytoczmy parę faktów. Otóż p. Berthelot, używszy do doświadczeń warstwy ziemi grubej na 10 centimetrów, znalazł, iż dowóz azotu, stosownie do rodzaju użytej ziemi, wynosi 20, 25 lub 35 kilogramów na hektar. Dla kaolinu przypada 32 kilogramy. Jest to ilość najmniejsza, gdyż pochłanianie azotu odbywa się wybornie i proporcyonalnie do głębokości co najmniej 5 razy blisko większej, to jest 0.45 m. Dowóz rzeczywisty według wszelkiego prawdopodobieństwa jest o wiele większy.

Najmniej 30 kilogramów — to już cyfra bardzo poważna! Panowie Lawes i Gilbert oceniają dowozy azotu pochodzącego z kwasu azotowego i soli amonowych wód meteorycznych w zakładach gospodarczych w Rothamsted na 8 kilogramów dla hektaru; w Montsouris znaleziono w r. 1883 tylko 0.7 kilogr. Innych cyfr do porównania nie mamy. Jak więc widzimy p. Berthelot położył rękę na jednym z najskuteczniejszych mechanizmów regeneracyi azotu w ziemi. Rzeczą jest pewną, iż w każdym wypadku, jeżeli ziemia jest wyczerpaną przez intensywną kulturę, życie roślinne na polach, na niwach i w lasach, odradza się skutkiem nieskończonej rotacyi między dochodami i rozchodami. Otóż jedno ogniwo tego nieokreślonego łańcucha przyczyn, dotychczas całkiem nieznane lub lekceważone, odkrył p. Berthelot. Badania jego objaśniają jednocześnie dla czego na pustkach całkiem płonnych, rozwinąć się może najbujniejsza wegetacya, z chwilą gdy warstwy obnażone zetkną się z atmosferą, a tam gdzie niegdyś roślina z głodu umierała znajduje teraz obfity pokarm. Rośliny zużywają naprzód azot co rok pochłaniany przez grunt, a następnie szczątki poprzednich wegetacyi, zbierające się na pustkowiach, tworzących po pewnym czasie warstwę rodzajną.

Te prace znakomitego chemika zasługują na baczną uwagę, rzucają bowiem żywe światło na jeden z najbardziej spornych punktów chemii roślinnej.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Koncert. Talentem, wykształceniem, należytą zresztą świadomością zadań prawdziwego artysty zdołał p. Adamowski w krótkim czasie zająć wybitne stanowisko i zyskać powszechne uznanie. Sam już fakt powstania, dzięki jego inicyatywie, stałego kwartetu smyczkowego i owe z takim staraniem w życie wprowadzone wieczory klasyczne, dawałyby powód do szacunku dla tego artysty wszędzie gdzieindziej, a cóż dopiero w mieście, gdzie najpiękniejsze nieraz usiłowania wobec ogromnych trudności pozostać muszą martwą literą na programie, w którym tylko umiejętność użycia sił zastąpić może brak dostatecznego tychże rozwinięcia. Nic więc dziwnego, że gdy nadarzyła się wczoraj sposobność do okazania tego uznania sympatycznemu wiolonczeliście, publiczność na koncert jego zeszła się bardzo licznie i zgotowała mu serdeczne przyjęcie.

Kładąc większy nacisk w programie na śpiewność niż na stronę błyszczącą i powierzchowną gry, p. Adamowski wykonał Waryacye Czajkowskiego, potem przerobiony przez siebie Romans fortepianowy Rubinsteina, oraz dwa małe utwory Schumana i Fitzenhagena. Na zakończenie dopiero dostał się „szerszej publiczności" fajerwerk, znany oddawna pod nazwą Fantazyi Servais'a: „Souvenir de Spaa."

Jako kwartecista ceniony dla rzadkich zalet, wystąpił koncertant z nowem dziełem norwegskiego kompozytora Griega.

Porzuciwszy dawne utarte ścieżki i wstąpiwszy śmiało na nowe drogi, Grieg we wszystkich swych utworach odmładza zużyte formuły, umie nadać szczególny zwrot i powab rozmaitym rytmom, a wyciskając piętno swoje na kombinacyach harmonicznych, dowodzi także niemałej oryginalności w snuciu pomysłów, z których nie rzadko dolatuje tchnienie pieśni ojczystej. Prócz tych znamion podziwiać trzeba w dziele panującą wszędzie jasność, przymiot, wywołujący uśmiech u znacznej części dzisiejszych kompozytorów, którzy nauką i przepychem środków zastępując natchnienie, każą słuchaczowi niejasność uważać za głębokość, a w siebie wmawiają, że męka, jaką nam sprawiają, ma być dowodem oryginalności. Ujemną natomiast stronę kwartetu stanowi, że przez wyszukiwanie szczegółów i nadania im życia, kompozytor poświęca efekt całości, że celem podniesienia wrażeń pojedynczych traci z oczu wielkie linie i porządek architektoniczny, właściwy dziełom tego rodzaju.

Kwartet podobał się i mimo niestrojności instrumentów w pierwszej części zjednał wykonawcom (pp Adamowski, Bukowski, Ostrowski, Singer) uznanie słuchaczów. Oprócz nich zbierali jeszcze tego wieczoru oklaski pp. Towiański i Bylicki, pierwszy za śpiew dobrze odczuty i frazowany, drugi za kompozycye Schumana i Rubinsteina, wykazujące znaną powszechnie biegłość pianisty. *as.*

Nowe książki. (Gospodarstwo):

— *Instrukcya* dla leśników, zajmujących się spostrzeżeniami fenologicznemi. Lwów, 1885

— *Praktyka* gospodarska o poznawaniu własności roku, urodzajów i odmian powietrza. Nowy Sącz, 1886. (str. 48. — 5 ct).

— *Przewodnik* dla leśniczych. Wyd. drugie pomnożone. Lwów, 1886. (2 tomy 5 złr. 60 ct).

— Pawlewski Bron. prof.: Sposoby ocenienia wartości nafty. (W „Wiadomościach farmaceutycznych" z 1 września). Warszawa, 1885.

— Nowe pismo peryodyczne od Nowego Roku wychodzić ma w Warszawie. Koncesyę otrzymał p. Franciszek Komierowski. Tytuł pisma *Figaro*.

— Wystawa kartonów Grottgera, podług wiadomości dzienników warszawskich, urządzoną będzie w najbliższym czasie w Warszawie.

— Jerzy Brandes zamierza w połowie stycznia odwiedzić ponownie Warszawę; podczas swego pobytu wypowie kilka odczytów o naszem piśmiennictwie, które od roku jest przedmiotem ciągłych jego studyów.

— „Austryackie prawo karne wojskowe w zarysie porównawczym", skreślił dr. Julian Morelowski. Lwów, 1885. — Jestto odbitka z *Urzędnika* i *Prawnika*. Autor pragnie zaznajomić świat prawniczy z temi przepisami ustawy karnej wojskowej, które się różnią od przepisów ustawy karnej dla osób cywilnych. Jestto pierwsza polska praca na tem polu, która zasługuje na uwagę naszych pracowników i odpowiada swojemu celowi.

Dział ekonomiczny.

Postęp zalesienia wydmisk.

Ze sprawozdania komisarza lasowego p. E. Hołowkiewicza o postępie robót około zalesienia wydmisk w powiatach niskim, tarnobrzeskim, jaworowskim, mościskim, jarosławskim, łańcuckim i cieszanowskim, dowiadujemy się, że w pow. tarnobrzeskim i janowskim z powodu gnuśności i niedowierzania włościan zalesienie robi bardzo małe postępy, w powiecie natomiast niskim postęp jest bardzo pomyślny, a w okręgu roboczym Jarosław-Cieszanów-Łańcut z 23 gmin katastralnych, w których zalesienie ma być wykonanem, jeszcze tylko trzy zachowują się opornie.

Do końca roku 1884 obsadzono: 1) w okręgu roboczym Jarosław-Łańcut-Cieszanów 220·5 morg., z których 182 morgi nakryto gałęziami; 2) w powiecie niskim 191·7 morg., 3) w powiecie tarnobrzeskim 108·8 morg., 4) w powiatach mościskim i jaworowskim 180·0 morg. Razem 701 morgów.

Z uwagi na nierównomierny postęp robót w poszczególnych powiatach, dotacyę dla powiatu niskiego na r. 1885 podwyższono ze 150 na 460 złr., a to kosztem dotacyj, przeznaczonych dla powiatów jaworowskiego, mościskiego i tarnobrzeskiego.

W ciągu roku 1884 komisarz lasowy Hołowkiewicz, zlustrowawszy wydmy i pustki w powiatach kolbuszowskim, rzeszowskim i mieleckim, przedstawił Wydziałowi krajowemu za pośrednictwem namiestnictwa potrzebę zorganizowania robót w celu zalesienia tychże wydm i pustek. Wydział krajowy wystósował tedy do Wydziałów powiatowych w Kolbuszowie, Rzeszowie i Mielcu wezwanie, aby wspierały starostwa w rokowaniach z gminami, i starały się skłonić reprezentacye powiatowe do wyznaczenia odpowiednich zasiłków na zalesienie, a obszary dworskie do odstąpienia w razie potrzeby po ćwierć do pół morga na szkółki i do bezpłatnego dostarczania gałęzi i chrustu na ogrodzenie szkółek. Dotąd jednak nie otrzymał Wydział krajowy żadnej dalszej wiadomości w sprawie powyższej, wskutek czego też na tegoroczną sesyę nie sformułował jeszcze żadnych wniosków co do zalesienia wydm w powiatach kolbuszowskim, rzeszowskim i mieleckim.

Parodoksa ekonomiczne. Ustawa przemysłowa, uchwalona r. 1883 dla dobra klasy rękodzielniczo-przemysłowej, dotąd nie jest nigdzie należycie wykonana, a budzi właśnie w owej klasie rękodzielników i przemysłowców powszechne niezadowolenie; nadto płodzi dziwne pretensye. Ci przemysłowcy i rękodzielnicy, którzy dzięki okolicznościom, do których dawniej nie wiele przywiązywali wagi, znajdują się obecnie w posiadaniu warunków, których do samodzielnego prowadzenia procederu nowa ustawa wymaga, odmawiają teraz swym dawnym w zawodzie towarzyszom prawa do pracy i zarobku, jeżeli się nie wykażą, iż mają kwalifikacyę według nowej ustawy. Juścić, że mają, nawet lepszą od ich kwalifikacyi, skoro zręcznem i korzystnem prowadzeniem swego procederu budzą zazdrość i obawę, gdyż bez istotnej kwalifikacyi nie mogliby tego dokazać. Zresztą jeżeli dawniej otworzyli swój proceder zgodnie z dawniejszą ustawą, to według zwyczajnego i powszechnego prawa słuszności nie powinni tracić tego prawa i teraz, bo przecież żadna ustawa nie działa wstecz i nie karze (a raczej nie powinna karać) za to, że ktoś był w postępowaniu swojem zupełnie legalnym.

Ta nowa ustawa przemysłowa wprowadziła obowiązkowy spoczynek w niedzielę, ale odjęła mu wszelką cechę wyznaniową i świąteczną. Do nadania temu spoczynkowi owego charakteru czysto humanitarnego przyczynili się przeważnie posłowie z lewicy, którzy dawniej wymyślili bezwyznaniowość. Teraz żądają, aby ten przepis o spoczynku niedzielnym zmienić o tyle, by mu nadać cechę ściśle wyznaniową, bo domagają się zaprowadzenia święcenia nietylko niedziel, ale i świąt.

Podobne parodoksa wykwitają także i na innym gruncie. Teraźniejszy stan atmosfery, ciążącej nad całą prawie Europą, budzący w jednych trwogę, w innych nadzieję, podnieca dziwnie płodność do nowych pomysłów. I tak w Niemczech pojawiły się prawie naraz trzy nowe ciekawe ze wszech miar pomysły. Jeden w łonie pewnego specyalnego Towarzystwa handlowego, drugi w łonie Towarzystwa wielkich posiadłości prowincyj wschodnich, trzeci wreszcie w głowie pewnego ziemianina na Śląsku pruskim. Pierwszy żąda, aby koleje żelazne w Niemczech były obowiązane przewozić żelazo i wyroby żelazne za cenę samego kosztu bez jakiegokolwiek zysku lub rezerwy na wypadek prawdopodobnej szkody, a to dla tego, aby niemiecki przemysł żelazny mógł tem łatwiej walczyć o lepsze z przemysłem zagranicznym.

Drugi wniosek postawiony przez korporacyę wielkich posiadłości prowincyj wschodnich, wystosowany do Rady kolei żelaznych, domaga się ni mniej ni więcej, jak tylko zniżenia opłat za przewóz zboża w kierunku ze wschodu na zachód o połowę dotychczasowej taryfy. Taki przywilej byłby oczywiście korzystnym dla ziemian wschodnich, ale zniszczyłby cały handel zachodni i żeglugę na Renie i nie byłby bez potężnego wpływu na stosunki ziemiańskie zachodu i południa.

Trzeci domaga się aby władza państwowa zakazała karmić się ziemniakami, bo tylko w ten jedyny a skuteczny sposób można podnieść cenę zboża. Skoro nie wolno będzie jeść ziemniaków, wówczas cena zboża pójdzie w górę, a cena ziemniaków spadnie bardzo nisko; a właśnie o to chodzi, bo obok podniesienia się renty gruntowej nietylko przemysł gorzelniany, mając tani produkt surowy, będzie mógł rozwinąć się wspaniale i wytrzymać konkurencyę z zagranicą, ale i robotnik, nie mogąc karmić się ziemniakami, będzie musiał iść częściej na zarobek, robocizna zatem stanie się tańszą; z tego skorzysta nietylko rolnictwo, ale i przemysł i tym sposobem podniosą się dochody z obu gałęzi produkcyi!...

Z kolei Karola Ludwika. Jak w tym roku, wydawać się będzie i na rok następny 1886 roczne bilety abonamentowe jazdy na liniach kolei Karola Ludwika. Cena tych biletów na wszystkie linie kolei Karola Ludwika i na przestrzeń kolei lokalnej Jarosławsko Sokalskiej wynosi 300 złr. dla I klasy, 225 złr. dla II klasy, i 150 złr. dla III klasy. Ceny biletów rocznych na pojedyncze działy przestrzeni kolejowej oblicza się według przyjętej taksy, służącej za podstawę należytości dla I kl. 60 złr., dla II. kl. 45 złr. i dla III kl. 30 złr. i dodatku po 60 centów dla I kl., 45 centów dla II kl. i 30 centów dla III klasy od każdego kilometra przestrzeni obranej.

Targ na zboże. Kraków, dnia 11 grudnia. Na wczorajszym targu na Kleparzu ruch handlowy był ospały. Ceny utrzymały się w ogóle.

Płacono za 100 klgrm.

Pszenica biała	6·75	7·50
„ żółta	6·75	7·75
„ czerwona	7·—	8·40
Żyto polskie	6·—	6·30
„ galicyjskie	5·75	6·—
Jęczmień	6·—	7·50
Owies (z akcyzą)	6·—	6·70
Kukurydza	7·—	7·25
Groch	7·—	8·50
Rzepak	10·—	10·75
Koniczyna biała	50·—	65·—
„ czerwona	40·—	50·—

Ceny zboża w Czerniowcach. Na d. 9 grudnia za 100 kilogramów notowano: Pszenica prima 6·75 do 7·10, pszenica średn. 6·50 do 6·60, pszenica podlejsza 0·00—0·00, żyto prima 5.10—5·20, żyto śr. 4·90—5·00, jęczmień browarny 6·00—6·25, jęczmień na termin 4·25 do 4·50, owies nowy 4·90 do 5·00, owies średni 4·60 do 4·70, konopiane nasienie 7·90 do 7·10, kukurudza nowa 3·90 do 4·20, kukurudza na miesiące zimowe 4·10 do 0·00, koniczyna 43·00 do 45·00, kopr 26·00 do 30·00, spirytus 10.000 litr 22·00 do 22·50.

Ostatnie wiadomości.

W Warszawie, jak nam donoszą, obiega pogłoska o wróceniu ks. biskupa Hryniewieckiego z wygnania dla objęcia dyecezyi kujawsko-włocławskiej, przyczem dotychczasowy biskup Bereśniewicz ma zasiąść na katedrze wileńskiej, wreszcie biskup-sufragan warszawski ks. Ruszkiewicz ma zająć opróżnioną po ś. p. ks. Wnorowskim stolicę biskupią w Lublinie. O ile te pogłoski są prawdziwe, trudno powiedzieć, zapewniają nas tylko, że w kołach dobrze poinformowanych takie wieści obiegają.

Rząd rosyjski sprawdza obecnie liczbę cudzoziemców w Polsce, którzy znowu w obawie środków ostrzejszych gwałtownie przyjmują poddaństwo rosyjskie. Jak donoszą *St. Petiersb. Wied.* z nadejściem nowego roku nastąpi zmiana w dotychczasowych przepisach co do cudzoziemców. Projektowanem jest bodaj wzbronienie cudzoziemcom, — tym nawet, co poddaństwo rosyjskie przyjęli, — nabywania nieruchomości w miejscach graniczących z innemi państwami. Zmienionym będzie art. 1030 ty istniejących przepisów o przywilejach cudzoziemców; ci tylko nadal będą z owych przywilejów korzystali na równi z poddanymi rosyjskimi, co przemieszkują w Rosyi, jako naturalizowani jej obywatele, najmniej lat 10. W miejscowościach też, ulegających osobnym prawidłom, wszelkie ulgi i przywileje udzielanemi będą również tym jedynie cudzoziemcom, którzy przez lat najmniej 10 znajdowali się w poddaństwie rosyjskiem. Żadne odosobnione kolonie cudzoziemskie w takich miejscowościach dopuszczane nie będą. Władze miejscowe śledzić mają, ażeby osiedlency wcielali się do gmin ogólnych. Projekt rzeczonych przepisów zostanie wniesionym do rady państwa dla rozstrząśnięcia. Wydaną zarazem być ma osobna ustawa, dotycząca zajmowania posad cywilnych i wojskowych przez wychodźców zagranicznych.

Sprawa wschodnia.

(Telegramy biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 12 grudnia. *Pol. Corr.* umieszcza następującą wiadomość z Belgradu z dnia wczorajszego: Minister spraw zagranicznych wysłał ponownie notę do mocarstw, w której proponuje wysłanie międzynarodowej wojskowej komisyi dla uregulowania spornej kwestyi, aby w ten sposób zakończyć sytuacyę, która inaczej musiałaby znowu doprowadzić do ponowienia kroków nieprzyjacielskich, prosi zatem mocarstwa o zgodzenie się na ową propozycyę.

Sofia, 12 grudnia. Nota ministra spraw zagranicznych, wystosowana do mocarstw, rozwija powody, dlaczego serbskie propozycye o zawieszenie broni nie mogły być przyjęte, wyraża nadzieję, że mocarstwa wywrą skuteczną presyę, aby doprowadzić do zawarcia zawieszenia broni, któreby przygotowało honorowy i trwały pokój.

Sofia, 12 grudnia. Rząd stara się o to, aby Europie dać dowód swego pokojowego usposobienia. Wskazówką tego jest właśnie nota, którą dzisiaj wręczono reprezentantom mocarstw. Koła urzędowe spodziewają się, że Austro-Węgry potrafią poskromić chęć odwetu serskiego.

Urzeczywistnienie się projektu nowej konferencyi w Berlinie byłoby tu przyjęte z zadowoleniem.

Pobyt Gadbana-efendiego w Sofii ułatwi może szczęśliwe załatwienie kwestyi połączenia Rumeli z Bułgaryą.

Londyn, 12 grudnia. *Times* zapowiada, że sprawę wschodnią można uważać za załatwioną co do istoty rzeczy. Trzy cesarstwa miały już odstąpić od dawnego upierania się przy przywróceniu dawnego stanu rzeczy w Rumelii wschodniej, a Porta będzie wezwaną do wysłania komisarzy w celu wysłuchania życzeń Rumeliotów i ułożenia metody dla ich zaspokojenia, po czem Europa nowemu porządkowi swoją sankcyę udzieli.

Nisz, 12 grudnia. Wobec zarzutu podniesionego ze strony bułgarskiej, o zaczepieniu posterunków bułgarskich przez wojsko serbskie, skonstatowano, że oddziały bułgarskie często wpadały do różnych wsi pod Pirotem, ale zostały wyparte przez mieszkańców. Tak samo nie powiodło się ochotnikom bułgarskim, którzy rabowali Własinę. Starcia drobne nie dadzą się uniknąć, jeżeli Bułgarowie i nadal będą wysyłać naprzód ochotników. Na wojsko regularne Serbowie nie strzelają.

Nisz, 12 grudnia. Jenerał Leszjanin (dowodzący Serbami w okręgu widdyńskim) donosi, iż od komendanta oddziału pod Swetym-Nikołą otrzymał następujący raport: Posterunki bułgarskie, które dotąd stały w odległości 5 kilometrów od naszych posterunków, zbliżyły się d. 9 grudnia na 600 kroków i zaczęły strzelać. Myśmy odpowiedzieli. Wkrótce wysunęły się pełne kompanie przeciw nam i zaczęły strzelać na odległość 500 kroków. Potyczka trwała pół godziny, poczem się Bułgarowie cofnęli. Nasze straty jeszcze niewiadome.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Lwów, 12 grudnia. (Z Sejmu). Sejm załatwił na dzisiejszem posiedzeniu cały porządek dzienny, na który składały się same pierwsze czytania i petycye.

P. Męcińskiego naglący wniosek w sprawie dostawy zboża dla wojska — odesłano do komisyi gospodarczej, polecając jej zdać sprawę na następnem posiedzeniu.

Uchwalono wybrać komisyę kolejową.

Do laski marszałkowskiej weszły nowe wnioski: ks. Sawy, w sprawie gminnych dodatków do podatków, p. Merunowicza o zaprowadzenie sądów pokoju.

P. Jędrzejowicz interpeluje w sprawie opodatkowania flisaków, a p. Szczyński o rozwiązanie czytelni ruskiej w Berezowicy.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

Paryż, 12 grudnia. Komisye do spraw tonkińskiej i madagaskarskiej wybrały sprawozdawców. Ci przemawiają za przyzwoleniem tylko takich kredytów, jakie są potrzebne na utrzymanie wojska tam stojącego; domagają się szybkiego zakończenia obu wypraw. Sprawozdania będą przedłożone Izbie prawdopodobnie we wtorek.

Odpowiedzialny Redaktor *Józef Łokietek*.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński*.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nie przyjmuje.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 12 grudnia 1885.

	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	83·65	82·70
„ 5% papierowa nieopodat.	— —	99·90
„ srebrna	—·—	88·20
„ złota	—·—	109 —
4% Renta złota węgierska	99·25	99·47
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	—·—
Akcye kredytowe austryackie	291·60	291·50
„ „ węgierskie	294 —	294 —
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	— —	9·98
Lombardy	135 —	135·75
Akcye Karola Ludwika	227·75	227·75
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	—·—
Anglo-bank	102·80	103·00
Union	76·50	76·50
Bankverein	104·—	104·75
Staatsbahn	278 —	279·50
Elbethalb.	1[illegible]5·75	164 —
Tramway	197·10	195·25
Landerbank	104 —	104·10
Alpine	34·75	34·80
Marka	— —	61·75
Rubel	123·40	12[illegible]·40
Dukat	—·—	5·97

Berlin d. 12 grudnia 1885.

	Giełda poranna	Giełda południowa
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	477 —

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o god. 10 zrana; w niedzielę i święta po sumie o god. w pół do 12.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do ks. przeora.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie do 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 0 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Kraków, dnia 12/12.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123 —	123 75
Marki niemieckie . „ 100 mar.	61 40	61 90
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 95	6 05
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	101 70	102 30
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	90 25	91 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	102 50	103 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 —	92 —
5% Obligi komunalne . I Emis.	96 25	97 25
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 50	91 50
4% „ „ „ „ „ II. Ser.	87 50	88 50
5% „ „ „ „	99 25	99 80
6% „ „ Banku hip.	101 60	102 30
5% „ „ „ „ z prem. 10%	98 25	99 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 25	97 —
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	96 50	97 25
4% „ likwid. „ . „ „ 100	88 25	89 —

Lwów, dnia 11/12.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	278 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 40	99 85
4% „ „ „ „ „ „ 100	90 75	91 25
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 25	92 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 50	97 —
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	103 —	103 75
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	90 50	91 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 50	97 25

Warszawa, dnia 11/12.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	97 25
4% Listy likwidacyjne . „ „ 100	— —	89 65
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 —
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	93 [illegible]
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	92 4[illegible]
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	91 60

Wiedeń, dnia 11/12.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	82 60	82 75
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 30	83 45
4% „ „ złota . „ „ 100	109 10	109 30
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	99 90	100 05
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	127 75	128 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 30	139 70
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 50	141 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 75	170 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	167 75	168 50

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	99 10	99 25
5% „ papierowa . „ „ 100	90 95	91 10
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	109 30	109 80
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	117 90	118 40
„ „ „ 50 „ „ „ 100	117 75	118 25
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	122 80	123 10

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	103 —	104 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103 —	103 75
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	102 75	103 50
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	102 75	103 00

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	119 50	120 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 —	105 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran., „ 1	29 80	30 20
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	17 75	18 25

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	91 85
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 75	102 25
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	98 50	99 —
5% „ „ „ 40-let. . „ „ 100	96 —	97 —
5% Zakł. kred. z. w Krak. 1[illegible]-1 „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-1 „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-1 „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 50	126 —
9% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	98 50	99 —
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 —	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99 50	100 —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	102 40	102 80
4½% „ „ „ „ „ 100	101 40	101 70
4% „ „ „ „ „ 100	99 —	99 50
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	100 50	101 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 złr. za 100	100 50	101 10
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	105 50	106 50
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 —	100 40
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 10	100 50
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 —	82 50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 5	89 75
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	120 —	120 50
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	98 25	98 75
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	155 —	155 60
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 7	100 10
5% Nordosty . na 300 „ „ „ 100	98 20	98 60
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	72 50	7[illegible] —

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	179 75	180 25
Klary . „ 40 „ m. k.	41 50	42 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 —	115 —
Krakowskie . „ 20 „ w. a.	18 25	18 75
Ofner (miasta Budy) . „ 40 „ w. a.	43 50	44 [illegible]
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 75	15 —
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 60	9 —
Rudolfa . „ 10 „ w. a.	18 25	18 75
Stanisławowskie . „ 20 „ w. a.	25·50	25 75
4½% Tryestyńskie . „ 100 „ m. k.	132 50	133 25
4% „ . „ 50 „ w. a.	69 —	— —

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . na 200 zł.	101 50	102 —
7·—	Bankverein Wiener . „ 100 „	104 —	104 50
15 —	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	291 30	291 60
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	293 25	293 75
14·50	Laenderbank (50% wpł.) . „ 200 „	103 75	104 —
42.30	Austro-węgierskie . „ 600 „	874 —	876 —
—·—	Unionbank . „ 100 „	76 50	76 80
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	— —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiuma . na 200 zł.	182 25	182 75
152·50	Ferdynanda Północn. . „ 1050 „	2305 —	2310 —
10·50	Franciszka Józefa . „ 200 „	211 50	212 —
13·50	Karola Ludwika . „ 210 „	227 50	228 —
13·	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	226 25	227 —
11·50	Elżbiety . „ 200 „	240 75	241 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	148 25	148 75
9·50	Rudolfa . „ 200 „	185 —	185 50
9·94	Siedmiogrodzkie . „ 200 „	180 75	181 25
30 fr.	Staatseisenbahn . „ 200 „	277 50	278 —
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . „ 200 „	135 50	135 75
21·—	Żegluga na Dunaju . „ 500 „	470 —	472 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . za sztukę	5 98	6 —
20-to Frankówki . „ „	9 98	9 99
20-to Markówki . „ „	12 34	12 36
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 30	10 33
Funty szterlingi . „ „	12 56	12 59
Banknoty włoskie . „ „	49 65	49 75
Ruble papierowe . za 100 sztuk	123 25	123 50



L. 29538.

OBWIESZCZENIE.

Gmina Krakowska zaprowadziła w mieście Krakowie i w przedmieściach nowy parowy system wypróżniania dołów kloacznych, polegający na tém, iż nieczystości kloaczne dostają się za pomocą wężów kauczukowych do beczek, opróżnionych z powietrza.

W ten sposób Gmina Krakowska będzie miała corocznie do dyspozycyi kilkanaście tysięcy metrów sześciennych materyału zewszechmiar zdatnego do uprawy gruntów.

Wedle rozbioru chemicznego, w jednym metrze sześciennym płynnych nieczystości kloacznych mieści się przeciętnie 9·4 kilogramów azotu, 25 klg. sinku potażu i 6.3 klg. kwasu fosforowego bezwodnego, nie wliczając do tego najgęstszego osadu, który się zarazem przy tym nowym systemie z dołów kloacznych wydobywa i o wiele wartość powyższych chemicznych składników powiększa.

W celu przyjścia z pomocą w uprawie roli, Magistrat podaje do wiadomości publicznej, iż Gmina Krakowska zamierza wydobywane w powyższy sposób nieczystości kloaczne odstępować właścicielom gruntów.

Pragnący się ubiegać o nabycie tych nieczystości kloacznych, zechcą się zgłosić do P. Swierzyńskiego, Inżyniera sanitarnego Magistratu, upoważnionego do udzielania w tym względzie bliższych wskazówek.

Kraków d. 4. Grudnia 1885. 1621 1 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie, Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski,